



# NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Prenumerata wynosi: Kwartalnie 4 kor. — 4.25 Mrk. — 1 Rbs. 80 kop.  
z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8.50 Mrk. — 3 Rbs.  
60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop. Rocznie 16 kor., 17 Mrk. —  
7 Rbs. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.

W Ameryce: Półrocznie 2 dol. 25 cts. — Rocznie 4 dol. 50 cts.

**Ceny ogłoszeń:** za wiersz jednoszpaltowy petitowy 20 halerzy — na ostatniej  
stronie lub w miejscu specjalnie zastrzeżonym 28 halerzy.



Wychodzi każdej soboty.

Redakcja i administracja **KRAKÓW XV.**  
Nowowiejska 83 (dom własny) Telefon Nr. 470.

**Główny skład na Królestwo Polskie w Biurze G. Ungra, w Warszawie, Aleja Jerozolimska 78.**

Prenumeratę przyjmuje Biuro UNGRA w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi.

**Numer pojedynczy 32 halerzy — 15 kop. — 32 fen.**

Wyłączne zastępstwo na Lwów: KAROL BUCHSTAB, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

Rok IX.

Krakow, 16 listopada 1912.

Nr. 46.

## Z pola walki na Bałkanach.

(Treść na  
str. 8).



I. Miasto Mustafa Pasza, zbombardowane przez Bułgarów. II. Ludność turecka ucieka do Konstantynopola. III. Przegląd świeżych wojsk tureckich, przybyłych do Konstantynopola z Azji Mniejszej.

Nr. 46 „Nowości Illustrowanych“ zawiera: Epi'og walki wyborczej w Warszawie. — Konny „S-kól“ — Krakow'e. — Polska na ostatnich zjazdach naukowych. — Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych. — Dla wykształcenia młodzieży rękodzielniczej. — Walka o miłgę.



## Epilog walki wyborczej w Warszawie.

Warszawa otrzymała zatem swego „reprezentanta“ w IV Dumie w osobie p. Jagiełły. Pomimo tak

dnie ze stanowiskiem partii robotniczych, które wypowiedziały się przeciw przyjmowaniu mandatu przez reprezentanta klasy robotniczej z rąk „burżuazyjnych nacyonalistów“.

i puczająca. Ujawniła bowiem jeszcze raz w jaszkrawy sposób główną wadę społeczeństwa polskiego — brak solidarności i zgody, który spowodował jedynie upadek polskiego kandydata. Gdyby bowiem



Szef sztabu jeneralnego armii serbskiej z swym adjutantem.



Z pola walki na Bałkanach: Szef jeneralny armii serbskiej przed główną kwaterą (Fot. K. Piątkiewicz, specjalny korespon. „Now. Ilustr.“).



Lekarz Dmitriewicz (w środku), organizator oddziałów ochotniczych przed szpitalem w Belgradzie.



Z pola walki na Bałkanach: Szpital w Belgradzie, utrzymywany przez panie z arystokracji serbskiej. (Fot. K. Piątkiewicz, specjalny korespon. „Now. Ilustr.“)

P. Jagiełło był jednak innego zdania, wybór przyjął, czemu zresztą nie można się dziwić, bo... pensja poselska ma przecie swą wartość i to bardzo realną...

W ten sposób zakończyła się walka o mandat Warszawy, która była bardzo charakterystyczną



Z pola walki na Bałkanach: Rany cifier turecki w szpitalu w Belgradzie. (Fot. K. Piątkiewicz, specjalny korespon. „Now. Ilustr.“)



Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych: Woodrow Wilson.

pięknego nazwiska, niewiadomo jednak, kogo on właściwie będzie reprezentować. Wszedł bowiem do kolegium wyborczego jako przedstawiciel polskich robotników, a na posła został wybrany wyłącznie głosami nacyonalistów żydowskich, którzy nie chcieli głosować na kandydata konc ntracyi p. Kucharzewskiego. Przypuszczano też, że p. Jagiełło, któremu nie oddali swych głosów nawet inni delegaci z kuryi robotniczej, nie przyjmie godności poselskiej, otrzymanej w tak szczególnych warunkach i postąpi zgo-

ludność polska głosowała solidarnie na jednego kandydata. lista polska przeszłaby jeszcze w dwóch okręgach, w których zwyciężyła lista nacyonalistów żydowskich tylko dzięki temu, że głosy polskie, stanowiące większość, były rozstrzelone pomiędzy dwóch kandydatów, p. Kucharzewskiego i p. Dmowskiego... Gdyby głosowano solidarnie na jedną listę polską — w kolegium wyborczem nacyonalisci żydowscy znaleźliby się w mniejszości — jak stanowią znikomą mniejszość wśród ogółu ludności Warszawy...



Z pola walki na Bałkanach: Król bołg rabi Ferdynard (X) w Starej Zagorze po rozmowie z wziętymi do niewoli tureckimi cifierami.



Z pola walki na Bałkanach: Koszary tureckie po zdobyciu przez Czarogórców.





Epilog walki wyborczej w Warszawie: Eugeniusz Jagiełło (X) w otoczeniu swych zwolenników opuszcza po wyborach gmach Ratusza.



Z pola walki na Bałkanach: Małoletni sanitariusze czarnogórscy przed szpitalem w Pedgoricy.

Niestety, ta mniejszość zdecydowała o wyborze posła warszawskiego. Pozostała ona głucha na rozumne i uczciwe rady asymilatorów i postawiła na swoim.

Do Duni pojedzie p. Jagiełło — jako poseł od... mniejszości żydowsko nacjonalistycznej.

### Sokół konny w Krakowie.

W rozwoju organizacji krakowskiego gniazda sokolęgo został uczyniony znowu poważny krok naprzód. Za inicjatywą pp. Świdarskiego, Stolarczyka i Müllera zorganizowany został przy krakowskim Sokole oddział konny. Dotychczas w Galicji posiadało to jedynie lwowskie gniazdo sokole oddział konny, który z biegiem lat rozwinął się doskonale.

W Krakowie przed laty istniał także oddział konny. Z powodu braku funduszy i chętnych druhów został on jednak rozwiązany. Obecnie wskrzeszono go na nowo i zaznaczyć należy, że z wielkim powodzeniem, gdyż oddział liczy obecnie 60 członków i posiada kilka własnych koni.

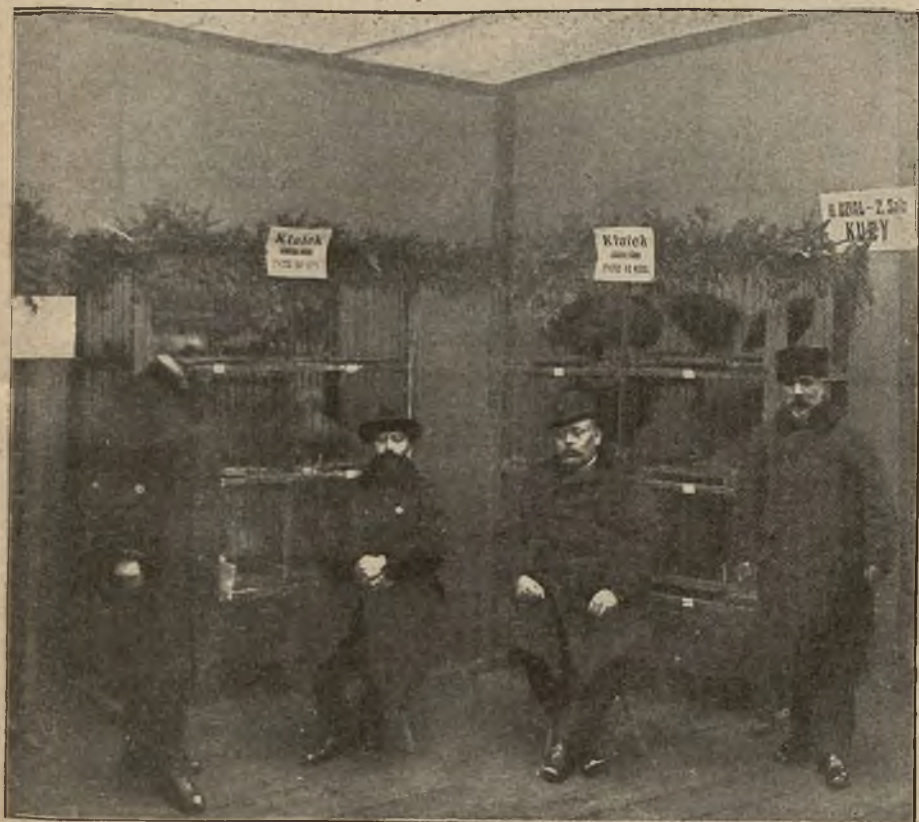
W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie ujeżdżalni dla oddziału konnego, która mieści się przy ulicy Smoleńsk 1. 33.

Po poświęceniu Sokolni odbył nowy oddział przejażdżkę po mieście, a następnie w uroczystym pochodzie odprowadził sztandar do gmachu Sokola.

Po południu odbyły się popisy nowego oddziału w ujeżdżalni.



Z pola walki na Bałkanach: Księżna grecka Helena idzie z rury przynoszenia rannych na dworcu w Larissie.



Wystawa drobiu i królików: Sędziowie wystawy przy pracy w sali kur.

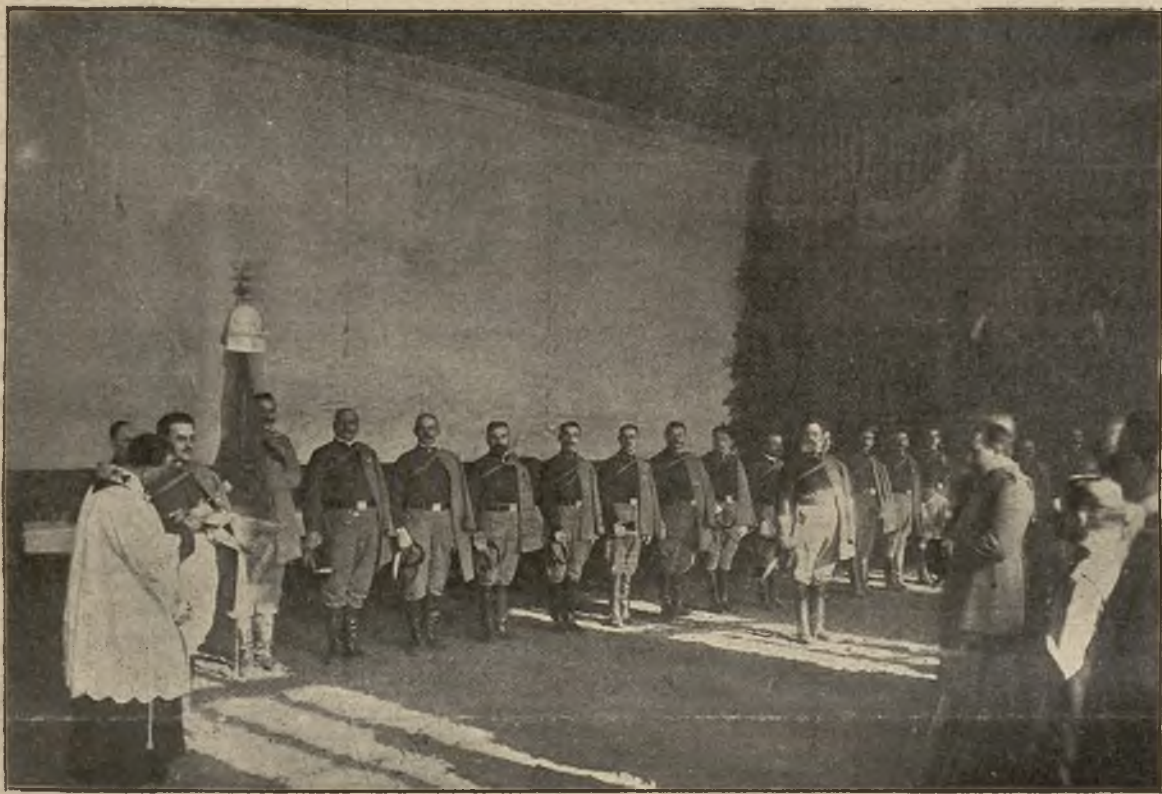


Wystawa drobiu i królików: Fragment wystawy.





Z pola walki na Bałkanach: Czarnogórcy bombardują Skutari z dział oblężniczych



Sokół konny w Krakowie: Akt poświęcenia ujeżdżalu.



Epilog walki wyborczej w Warszawie:  
Eugeniusz Jagiełło.



Sokół konny w Krakowie: Wyjazd konnego Sokola na nlice Krakowa. (X) Komendant oddziału, p. Swiderski.



WALERY PRZYBOROWSKI.

## CIEŃ.

(Powieść z przed stu lat).

Autor zastrzega sobie prawo przedruków i tłumaczeń.

10

A zwracając się do Szydły spytał:

— Więc jakże? będziesz szukał tych zbiegłych zakonników?

Szydło podrapał się swoim zwyczajem po głowie, z nogi na nogę przestąpił, wreszcie rzekł:

— Już cię, skoro jaśnie dziedzic każą, to szukać będę, ale żebyś mi ochotnie robił, to nijak tego powiedzieć nie mogę.

— Dla czego? — spytał dziadunio bardzo żywo.

— Hm! — mruknął Szydło — duży to o tem gadać. Już cię skoro ci dwaj ojcowie zemknęli z klasztoru, to nie musiało im tam być dobrze. Albo to raj mają zakonnicy? Ksiądz opat to ta jeszcze opływa we wszelakie wygodności, nikiej pączek w maśle, ale ojcowie, a osobliwie braciszczkowie, to żyją z przeproszeniem gorzej psa. A i to powiem, że mi się nijak, proszę łaski jaśnie dziedzica, nie chce nastawiać karku dla księdza opata. Albo mi to kiedy co dobrego zrobił ksiądz opat? To, że lataś zabrał beczkę maleńką gorzalki z magazynu w klasztornej Wolce, to ksiądz opat nie dość, że mnie nawykliwał, jeszcze papier posłał do becyrku w Kielcach i na obławę z żołdatami dał swoich ludzi i ojca Cypryana, który wskazywał im drogę. Mnie ta nic nie zrobili, bo ja zawsze sobie dam radę, ale mi ubili hudziaka Piotra Zajęca i chwycili Ankę, przez której cknę mi się okrutecznie. Godzi się to, żeby ksiądz opat na mnie, katolicką duszę tak nastawał? com ja winien księdzu opatowi? czy mającnościom klasztornym zrobił kiedy jaką krzywdę? To za tę marną beczkę gorzalki mają mi zabijać ludzi jako psów i dziewczkę moją do kryminału sadzać? Pan Jezus widzi moją krzywdę, ale ja nie pomstuję księdza opata, za to, że nastaje na mnie, chudzinę...

— No! no! — zaśmiał się dziadunio — pan Jezus niema nic wspólnego ze zbójem.

— Zbój ja jestem, to prawda, ale cóż ja miałem robić? Jaśnie dziedzic sam to najlepiej wie. I czy ja kogo zabiłem, czy mam choć jedną katolicką duszę na moim sumieniu? Zem ta cysarskich trochę zakantowałem i jeszcze, da Pan Jezus, tuc będę, to przecie nie jest żadna zbrodnia. A po co oni obławy na mnie robią, jak na wilka? po co chcą naszych za Płicą wojować? A czym ja jaśnie panu dziedzicowi jaką krzywdę zrobiłem? Zem wtedy w Paprotni spalił stodołę, to jeno bez przypadek. Było psie zimno i moje chłopaki chciały się zagrzać, więc wlały do stodoły, ognia zanieśli i stąd pożar. Dostali oni za to w skórę po pięćdziesiąt batów, jak się patrzy...

— A nie zabrałeś mi dwóch krów w tejże Paprotni, co?

— Co prawda, to prawda, zabrałem, ale co ja miałem robić? niech sam jaśnie dziedzic z łaski swej po sprawie dliwosci rzekną. Jaśnie dziedzic na mnie nastawali, tropili mię po puszczy, a moim chłopakom jeść się chciało. Mieli to oni z głodu zdychać? czy to z przeproszeniem krowa więcej warta, jak człowiek? A czy ja oprócz tego jaką szkodę inną zrobiłem jaśnie dziedzicowi? Dawno to, jak jaśnie panienska, co tu z przeproszeniem siedzi, jechała bez bór sama, jeno z tym starym pijakiem Kociubskim? Ja ją dobrze widział, mogłem napaść, bo pewnie w kufkach i tłumokach było tam kupa pieniędzy i różności, a pierścionków, kolczyków i innego złota, a szmat pięknych, któreby się też przydały Ance, bo się po tych krzach i cierniach obdarła...

— O! myli się Szydło — odezwała się ja na to z głęsnym śmiechem, bo mię bawił ten polski Rinaldini — pieniędzy miałam zaledwie dziesięć guldenów...

Szydło na moje słowa skłonił się i rzekł:

— No, pieniędzy może i nie było, ale za to huk szmat galantych, bo jakżeby taka bogata dziedziczka przez tego jechała? Ale ja sobie powiedziałem: Jędre, wara od tego, bo to jest jaśnie dziedziczka z Zamkowej Woli panienska. I nie napadłem, a nawet sam bokami szedłem i pilnowałem, żeby któremu z moich chłopaków nie przyszła ochota, jaką krzywdę jaśnie paniencie zrobić. A czy to ja nie uwierzył szlacheckiemu słowu jaśnie dziedzica i nie

przyszedłem tu sam, i nie boję się, bo wiem, co to słowo szlacheckie...

— Chwali ci się to mój Szydło — odezwał się dziadunio — ale już późno, czas kończyć naszą rozmowę. Cóż, przyrzekasz mi szukać onych zbiegłych mnichów?

— Ano cóż, skoro jaśnie dziedzic każą, to będę szukał, ale żeby ochotnie, to nie!

Mówiąc to spojrział na mnie, a ja mu oczami i głową starałam się dać poznać, żeby tego nie robił. Nie wiem, czy to zrozumiał, ale na szczęście dziadunio wstał i mówił:

— Chociaż ty nie chcesz żadnej nagrody, jednakże przyjmij odemnie pół funta tureckiego tytoniu, co? dobrze?

Szydło skłonił się dziaduniowi do kolan i odpowiedział:

— Ano, to się przyda, bo nieraz w borze niema co kurzyć i czelkowi się cknę.

— Zaczekajże, zaraz ci przyniosę.

Dziadunio wyszedł, a ja skoczyłam do Szydła i gładząc ręką jego brudną twarz, jak mogłam najśłodszym głosem, poczęłam szeptać:

— Mój panie Szydło, proszę pana bardzo nie szukać tych zakonników, a gdybyś ich znalazł, to puść ich wolno. Mój drogi panie Szydło...

A Szydło skłonił mi się do kolan, ucałował moją rękę i uśmiechając się rzekł:

— Ano... rozumiem... dobrze, dobrze, niech jaśnie panienska będzie spokojna; już ja im ta żadnej krzywdy nie zrobię. Hi! hi! hi! a przed jasnym dziedzicem będę udawał, że szukam Hi! hi! hi! rozumiem, rozumiem.

Słychać już było kroki dziadunia, więc siadłam z minką skromną, jakby nigdy nic, na moim fotelu nadzwyczajnie zadowolona z tak szczęśliwego doprowadzenia do skutku mego zamiaru. Co prawda, to teraz trochę sobie wyrzucam, że potajemnie intryguję przeciw dobremu memu opiekunowi, który mi tyle zaufania okazuje i który mię tak kocha, ale pytam, czyż można tak pięknego młodzieńca jak Gwido, tak podobnego do mego rycerza, jedną krew z nim w żyłach mającego (jak zapewnia pamiętnik mej nieszczęśliwej praprababki), oddawać na pastwę, na męczarnie, na jakiś karceres (musi to być coś strasznego), tym okropnym mnichom z klasztoru Świętokrzyskiego? Choć więc sumienie z jednej strony mi wyrzuca, że szukuję zacnego mego staruszka-opiekuna, z drugiej powiada mi, że mam dobrze zrobić.

Po tym epizodzie, nocna, sekretna konferencja z hersztem Szydło, zaraz się skończyła. Ten ostatni przyrzekł, że będzie szukał zbiegłych „ojców“, jak się wyrażał śmiesznie, dostał pół funta tytoniu, dziękował, do mnie się uśmiechał i mówił, że jak tylko na ślad natrafi, to da znać dziaduniowi przez jakiegoś wyrostka, którego Wojtusiem nazwał; zapewnił uroczyście, że schwytyanych „ojców“ (ciągle tak pięknego Gwidona nazywał) dostawi do zamku i nakoniec odszedł, uściskawszy wprzód dziadunia i mnie za kolana, co mię przestraszyło mocno i zażenowało jeszcze mocniej, nie wiedząc, że to taki zwyczaj jest u ludu polskiego.

Kiedyśmy wychodzili z dziaduniem z wielkiej sali, zegar wydzwonił godzinę trzecią i wyśpiewał smętną aryę o dziewczyni, której „świat się zmienił“. Znużona bardzo, ale uradowana, zrobiwszy parę notatek o tej osobliwszej schadzce ze zbójem, zaraz poszłam spać.

## IX.

## Hortensya do Julii.

Paris le 22 Mars 1809.

Ma belle Julie!

A więc nakoniec poszłam za zdrową moją radą, zobaczyłaś i odczytałaś nazwisko artysty, który przed stu kilkudziesięciu laty wymalował portret twej praprababki, zwany romantycznie „Cieniem“. Nie wiem, jakie pozytywne wnioski wyprowadziłaś z tej wiadomości, bo mi o tem nie piszesz, choć to jest najważniejsza, a natomiast zapuszczasz się o! *imprudente Julie* w dziedzinę mglistych i nieuchwytnych marzeń o przeznaczeniu. I wiesz, co ci powiem? twojem przeznaczeniem jest zostać żoną pewnego szwoleżera i mieć dużo dzieci. A co?... uśmiechasz się, radość przebija w tych ślicznych oczach... i rumieniec pokrywa twą piękną twarzyczkę...Ale ponieważ *ma mignone* nie piszesz mi, jakie myśli, a nadewszystko wnioski wyciągnęłaś z wiadomości o nazwisku artysty, które odczytałaś na odwrotnej stronie portretu, przeto ośmielam się przypomnieć ci dwa małe fakty. Pierwszym z nich sąsłowa wyrzeczone przez pewnego rycerza, gdy się dowiedział o nazwisku pewnej młodej panienci, której czarne, ogniste oczy i cała *beauté diabolique* silne na niego wywarły wrażenie. Oto te słowa: „w mojej rodzinie od dwustu przeszło lat osiadłej w Polsce, istnieje tradycja, że mieliśmy niegdyś ciężkie spory z Dziaduskimi i że ci wielką krzywdę nam kiedyś wyrządzili“. Drugim faktem są słowa twego dziadunia mamuta (choć się gniewasz i łajesz mię za to wyrażenie, pozostaję przy niem, dla powodów bardzo zrozumiałych), zanotowane w jednym z twoich miłutkich liścików. Otóż ten twój przedpotopowy dziadunio, mówiąc o twej praprababce, wyraził się brzydtko, że „była to bardzo zła kobieta, rzuciła plamę na nazwisko Dziaduskich“ (*puisances du ciel!* myślałby kto, że Dziaduski, to conajmniej jaki Rohan, lub Larochejezuelin! Jak ta szlachta polska ma w głowach przewrócone, jak przewrócone!!) i przy tem dodał, żebyś do tej praprababki tylko z twarzy była podobna. Enigmatyczne znaczenie tych słów wątpię, czy twoja seraficzna niewinność zrozumiała, ale ja je rozumiem dobrze. Oprócz tego, w innym twoim liściku zapisałaś słowa twego dziadunia mamuta, w których malarza portretu nazwał „olejkarzem włoskim“ i obiecał wykrobać nazwisko jego, umieszczone na rzeczonym „konterfekcie“, jak się śmiesznie wyraził.Otóż *ma belle Julie* postaraj się jak najprędzej, mówię, jak najprędzej wykrobać to nazwisko, i jeżeli tego nie zrobisz zaraz po otrzymaniu niniejszego listu, sama sobie przypiszesz w przyszłości, której się tak lękasz, że z tego powodu następstwa, jeżeli już nie jest zapóźno, to jest, jeżeli tego twój dziadunio mamut dotąd nie zrobił. Ale miejmy nadzieję, że nie zrobił.Co się tyczy owej obawy przed przyszłością, o której mi tak wiele piszesz, to szczerze mówiąc, nie umiem sobie wytłumaczyć twego obecnego usposobienia. Byłaś zawsze tak wesoła, tak niedbającą o jutro. Pamiętam, jak nas bawiłaś na pensyi, i jak cię panna Daufilót nazywała *une tête enragé*. Skądże więc teraz wzięła się ta melancholia, ten smutek, ta obawa przed przyszłością? Czyżby na twoją wrażliwą duszę tak oddziaływała samotność waszego zakłętą zamku i te bory i ta wieża klasztorna, którą widzisz z okien twego buduaru? Ale nie! w twych listach czuć, że cię jakaś myśl zajmuje, jakaś troska dręczy, którą, o niedobra *Julie!* ukrywasz przed twą przyjaciółką. Czy nie tak? czy piszesz twój dziennik, jakieś to obiecała, i jeżeli go piszesz, dla czego mi go nie posyłasz? czyżbyś miała jakie tajemnice przedemną, przedemną, twą *Hortence* zawsze cię szczerze kochającą? Nie chcę temu wierzyć, że wstrętem odrzucam to niegodne może przypuszczenie.Piszesz mi, że masz wątpliwości, czy istotnie *chevalier Thomas* przebywa w Polsce, a wątpisz dla tego, że dotąd jakoby nie dał znaku życia, nie zgłosił się do damy swego serca w ten, lub w inny sposób. Brzydtko to jest z twej strony, że nie wierzysz w moje informacje. Zapewniam cię więc jeszcze raz, że *chevalier* z rozkazu samego cesarza pojechał do Polski. Czyż zresztą w twoim zamku zaklętym, w twoich borach i puszczech nie wiedzą, że wojna wybuchła, że już nasza waleczna armia wyruszyła nad Dunaj? To ci zapewne wytłumaczy, że *chevalier* po prostu czasu nie ma, że nakoniec wie on o nienawiści Dziaduskich do Dolabellów, że... że... czy ja wiem zresztą wszystkie powody, które mu każą milczeć. Nie lękaj się, zjawi się on w twym zaczarowanym zamku wspaniały jak Apollo, jak Bóg wojny dumny i rycerski. Panna Dziaduska nakoniec jest zbyt piękną, zbyt dobrą partya, by ją lekceważyć można. A wreszcie *ma chere Julie*, dla czego mi nie piszesz o tajemniczym mnichu Gwidonie? Mimo wszystko, coś mi o nim doniosła, zdaje mi się, mój dobry, praktyczny zmysł mi szepcze, że pod tą postacią zakapturzonego mnicha, pod tą brodą czarną „lśniącą jak skrzydło kruka“ (twoje własne wyrażenie) ukrywa się ktoś... O! jakże są śmieszni ci zakochani ze swemi intrygami, troskami, wątpliwościami!Pisz mi więc, *ma belle Julie*, o wszystkim długo i szeroko, a mój praktyczny umysł z tych danych wyciągać będzie wnioski. Tylko moich listów nie pokazuj twemu dziadunniowi-mamutowi, bo zapewne złą by miał opinię o mnie, Polce, która szpeci francuskimi makaronizmami (co za wyraz barbarzyński!) swe pisma, i przyjmij odemnie tysiąc pocałunków w twe koralowe usta.

Toute à vous.

Hortence.

Ps. Pytasz mię, co znaczy wyraz „eunuch“? Nie wiem dla czego i skąd takie pytanie? Nie mogę cię tutaj objaśnić piśmiennie, ale jak się zobaczymy,



co zapewne nie długo nastąpi, powiem ci do uszka znaczenie tego terminu, i pewna jestem, że twa seraficzna niewinność i nieświadomość wielu sekretów życiowych, pokryje palącym rumieńcem twą śliczną twarzyczkę. O! myśląc o tem, jakże mi się śmiać chce, jakże mi się śmiać chce. *Julie, innocente Julie*, pyta się, co to jest eunuch! Nie! można pęknać ze śmiechu.

*Hortence.*

X.

Dalszy ciąg dziennika Julii.

Dnia 28 marca 1809 r. — Dziś odebrałam list od Hortensyi. Jest ona tak przenikliwa, że odgadła, iż nie wszystko jej piszę, co się ze mną dzieje i jakie bolesne wypadki w ostatnich dniach w Zamku się rozegrały. Dąsa się też trochę o to na mnie, ale czyż mogę ją uwiadomić o wszystkim? czy mogę tajemnice rodzinne, zawarte w pamiętniku nieszcześliwej chorążyny oddawać na pastwę szyderstwa Hortensyi? czy mogę uwiadomić ją o zbrodni mni cha Gwidona (którego ona nie przestaje uważać za przebranego kawalera Tomasza), kiedy uroczyste przyrzekłam dziaduniowi zachować tę historję w jak najgłębszej tajemnicy? Nie! stanowczo nie mogę tego zrobić, a choć mi przykro, że Hortensya się na mnie dąsa, wytrwać w swem postanowieniu muszę.

Zresztą list jest pełen złe ukrytej ironii i szyderstwa, nie podobał mi się, a nadewszystko nic ważnego nie zawiera, prócz tego jednego, że nie wątpię już teraz, że pan Tomasz Dolabella jest w Polsce. Ale czemuż nie daje znaku życia? czy to tak postępują mężczyźni, gdy naprawdę kochają? Prapradziad jego umiał dla swej kochanki życie narażać, usiłował ją wyrwać ze szponów tyrańca męża, nawet do tego zamku, w którym ja teraz nudzę się i rozpaczam w samotności, potrafił mimo stróżów się przedostać, a kawaler Tomasz tego nie czyni, choć nikt mu wstępu nie broni, a ja go czekam ze ścieśnionem sercem... Wojna, tak, wojna, ale czy to tłumaczy i usprawiedliwia milczenie kawalera?

Nie przekonała mię więc Hortensya i przyznaję, że z niechęcią jej list odczytywałam. Jedną tylko radą w jej piśmie jest dobrą, to jest, abym jak najprędzej zatarła nazwisko artysty, który malował portret mej praprababki, zwany „Cieniem“. To też nie zwlekając, rzucam pióro i korzystając z tego, że dziadunio poszedł do stajen do koni (a widziałam przez okno, jak szedł) biegnę na korytarz z nożem, by wskrobać ostatecznie to, drogie bądź co bądź dla mnie, nazwisko...

A więc stało się! Nazwisko artysty, który malował portret mej praprababki, nie istnieje. Zrobiłam to z biciem serca, z pewną trwogą zabobonna, która mię ogarnia, ilekroć wchodzę do tego korytarza samotnego, pępnego, pełnego mroku. Jeszcze dziś dzień pochmurny, deszcz zaczyna pokrapywać, śniegi topnieją i lasy straciły swą krąsą zimową i wyglądają czarno i smutno. Wskrobałam starannie ów napis: *Thomas Dolabella pinxit in villa Gaworowo A. D. 1649*, a wyszarobawszy, zauważyłam, że ślad jest zbyt wyręczny i zanadto świeży, tak, że gdy dziadunio przypomniał sobie o swym zamiarze zniszczenia tego napisu, spostrzeże, że ktoś tego bardzo niedawno dokonał i zapewne nie zostawi takiego odkrycia bez przeprowadzenia śledztwa. A nuż padnie na mnie podejrzenie, to co wtedy powiem? Ale nie chcę o tem myśleć, stało się, i niech się dzieje co chce...

Tegoż dnia wieczorem. — Nowin nie ma żadnych. Wieczorem dziadunio dużo mówił o Szydłach i dziwił się, że nie otrzymał od niego przez cały dzień wiadomości. Zrobiłam uwagę, że przecież poszukiwania zbiegłego Gwidona nie dadzą się tak prędko przeprowadzić, ale w duszy śmiałam się z niecierpliwości dziadunia i mówiłam sobie, że długo będzie musiał czekać, nim się nakoniec dowie, że Szydło na ślad nie natrafił i nie natrafi nigdy. Z drugiej jednak strony przykro mi było, że intry-

guję pokryjomu przeciw temu zacnemu starcowi, ale czyż mogę pozwolić, żeby te okrutne mnichy z klasztoru Świętokrzyskiego znęcały się nad pięknym Gwidonem tak podobnym do mego rycerza i ostatecznie jego krewnym, boć przecie obaj pochodzą od jednego przodka, jeśli pamiętnik mej praprababki prawdę mówi.

Z tem wszystkiem jestem smutna i przerażona. Gdy to piszę, wicher wieje na dworze i po korytarzach zamkowych, deszcz pluszcze z rynien, noc czarną widać przez okna. W zamku słychać jakieś szelesty, jęki... o! może to mara mej praprababki snuje się po komnatach zamkowych. Drzę cała... nie mogę pisać i postanawiam sobie jutro wypytać się starej klucznicy Guskowskiej o szczegóły tej posępnej legendy widmowej.

Dnia 29 marca 1809 r. Godzina 10 wieczorem. — Dziś cały dzień dziadunio był bardzo mocno zajęty, a przy obiedzie mało mówił i znać było, że nad czemś rozmyśla. Wreszcie, gdyśmy wstawali od stołu, rzekł do mnie:



Wyskrobałam starannie ów napis.

— Chodźno asińdzka do mojej kancelaryi, mam ci coś powiedzieć.

Jakaś niezwykła powaga w postaci i głosie, surowość w wejrzeniu, wzbudziły we mnie podejrzenie, czy czasem dziadunio nie dowiedział się jakim sposobem o mojej intrydze z hersztem Szydłem. Być może, iż ten Rinaldo w kozuchu zdradził mię, zwłaszcza, że dziś rano zauważyłam była jakiegoś nieznanego mi, z którym dziadunio rozmawiał. Może to był poseł Szydły. Wszystko to w jednej chwili przebiegło mi przez myśl, gdy mię mój opiekun zapraszał do swej kancelaryi i szłam z pewną obawą, napróżno łamiąc głowę co odpowiem na to, boć przecie ten wzgląd, że Gwido był pięknym mężczyzną, którego skłoda, żeby go mnichy mężczyzły, nie może znaleźć uznania u wyziębionego starca.

Sam dziadunio otworzył drzwi do swej kancelaryi, z galanterją wpuścił mnie do niej pierwszą, poczem wszedłszy zamknął te drzwi na klucz, poprosił mię siedzieć i do mocno zakłopotanej tem wszystkiem, przemówił w ten sposób:

— Ważna to jest sprawa, o której chcę z waćpanną pogadać i twej pomocy zażądać. Słuchajże waćpanna pilnie, a nadewszystko przyrzeknij mi

uroczyście, że słówka o tem nikomu nie piśniesz. Sama zresztą, gdy się dowiesz, o co idzie, przekonasz się, że trzeba trzymać język za zębami, bo tu idzie o majątek nasz cały, a co gorsza o życie.

Odetchnęłam, bo oczywiście dziadunio nie wygłaszałby tak uroczystego wstępu, gdyby miał na myśli moją intrygę z Szydłem. Odrzekłam więc:

— Może być dziadunio spokojny. Milczeć umiem.

— Słuchajże tedy waćpanna.

Usiadł na wystrzępionym nieco fotelu przy swem biurku (nieład i nieporządek w tej kancelaryi był wielki, a powietrze przesiąknięte dymem tytoniowym) i po chwili tak zaczął:

— Przypomnij sobie waćpanna, co Szydło mówił, że Austriacy zamierzają przekroczyć Pilicę i napaść z menacka na nasze Księstwo Warszawskie. Zrazu nie bardzo temu wierzyłem, bo przecie wśród ucywilizowanych narodów i w naszych czasach nikt nie napada na sąsiada, bez poprzedniego wypowiedzenia wojny, ale niestety, przekonałem się z różnych źródeł, że relacya Szydły jest prawdziwa. W Kielcach, w Radomiu i innych miejscach, ze-

brana jest armia, wynosząca przeszło 30 tysięcy ludzi, a dowodzi nią arcyksiążę Ferdynand d'Este, a z drugiej strony wiem, że w Księstwie nikt o wojnie nie myśli, nie spodziewają się jej wcale i żadnych przygotowań do odparcia najazdu nie czynią. Otóż tedy, niebezpieczeństwo jest nagłe i groźne. Ten nasz zaczątek mającej się odrodzić ojczyzny, lada chwila może runąć pod ciosami przeważnego co do liczby i uzbrojenia nieprzyjaciela.

Tu dziadunio niespokojnie poruszył się na fotelu i zawołał:

— Czyż mamy na to pozwolić? czyż ja, który o tem wiem, mam patrzeć na to z założonemi rękami? Powiedz waćpanna, czy mam patrzeć z założonemi rękami, co?

Nie bardzo rozumiałam o co idzie; nigdy nie zajmowałam się polityką ani wojnami, które uważałam za niepojęty dla mnie nierozsądek ze strony mężczyzn, zabijających się nawzajem Bóg wie po co i na co. Wszakże na gorączkowo wypowiedziane pytanie dziadunia, odrzekłam:

— Zapewne, że nie, tylko nie pojmuję, co dziadunio chcesz robić.

— Zraz to waćpanna pojmiesz, gdy ci wytłumaczę, co zamierzam.

I kładąc nerwowym ruchem rękę na biurku, rzekł:

— Trzeba waćpannie wiedzieć, że znam się osobiście z księciem Józefem Poniatowskim, wodzem naczelnym wojska polskiego w Księstwie. Ba! ba! mosanie, wszak ci to ja w jego sztabie w roku 1792 odbyłem całą kampanię i choć to tam licha ta wojna była prowadzona, a książe nie okazał dobrej głowy, jednakże wiem, że to jest żołnierz dzielny, prawy i czysty, jak iza i Polak też gorący. Otóż tedy, dziś wobec katastrofy zagrożającej Księstwu, postanowiłam uprzedzić listownie księcia Józefa o tem wszystkiem co mi jest wiado-

mem, o zamiarach i przygotowaniach austriackich. List taki mam gotowy w głowie, ale sam pisać nie mogę, bo i niedowidzę i łapa mi się trzęsie i moich hieroglifów nikt nie jest w stanie przeczytać. Asińdzka piękny masz charakter, siadaj tedy i pisz, a ja ci dyktować będę. Oto jest papier, pióro i inkaust. Siadaj i pisz! Nikim innym wyręczyć się nie mogę, jeno tobą Juliś, jakem się już raz w sprawie zbrodniarza Gwidona wyręczył, ile, że sprawa tego oto księcia Józefa, gdyby się czego Boże broń wydała, naraziłby mię mogła nie tylko na utratę całego majątku, ale może i życia, bo w czasie wojry żartów niema. Mniejsza mosanie o mnie, nie wiele mi się już należy, ale o ciebie idzie.

— A cóż ja tu mogę znaczyć? — zapytałam.

— Wszystko, bo przecie te majątkości, które ja dziś dzierżę, na ciebie, jedyną sukcesorkę spadną. Gdyby je rząd skończył, tybyś była strasna. Ale co to o tem gadać przedwcześnie. *Salus patriae prima lex*. Siadaj asińdzka i pisz!

(Ciąg dalszy nastąpi.)





Z pola walki na Bałkanach: Wojska tureckie, obozujące pod Konstantynopolem.

### Dla wykształcenia młodzieży rękodzielniczej.

Jak przyszłość narodu zależy od wychowania młodzieży, tak i dla należytego rozwoju rękodziela jest niezbędną troską o wychowanie i wykształcenie fachowe przyszłych pracowników tej ważnej

gałęzi gospodarstwa krajowego. To też w ostatnich czasach różne instytucje i przejęte poczuciem obywatelskim jednostki otaczają opieką młode rzesze przyszłych rzemieślników. Z ich pomocą a poniekąd przeglądem ich pracy są urządzone od czasu do czasu wystawy prac uczniów rękodzielniczych. Wystawę

taką urządzono w tych dniach w Tarnowie, przy udziale 72 uczniów poszczególnych zawodów. Na otwarcie wystawy w sali Towarzystwa strzeleckiego przybyli: dr. Tadeusz Tertil, poseł i burmistrz m. Tarnowa, posłowie dr. Matakiewicz, Witos i Włodek, c. k. instruktor przemysłowy p. Witold Ostrowski



Dla wykształcenia młodzieży rękodzielniczej: Uczestnicy i Komitet wystawy prac uczniów rękodzielniczych w Tarnowie.





Z pola walki na Bałkanach: Duchowieństwo wita w Starej Zagorze króla bułgarskiego Ferdynanda.



Z pola walki na Bałkanach: Król czarnogórski Mikołaj na tyłach armii pod Skutari.

z Krakowa, delegaci Izby rękodzielniczych lwowskiej i krakowskiej z prezesami pp. Szirmerem i Kosobuckim oraz liczni przedstawiciele wszystkich sfer społecznych.

Zgromadzeni z wielkim zainteresowaniem oglądali wykonane przez uczniów prace, które ogólnie

się podobały. Wyrażono też życzenie, by wystawy takie częściej były urządzone, ażeby zapoznać szerszą publiczność z postępem rękodzieł, przez co wyrobi się zaufanie do rodzimego przemysłu i da dowód jego żywotności.

### Z pola walki na Bałkanach.

Sytuacja na Bałkanach coraz bardziej zaczyna niepokoić Europę. Państwa bałkańskie okazały wielką śmiałość i samodzielność polityczną. Ludy południowe słowiańskie, dotychczas nie odgrywające żadnej pra-



Z pola walki na Bałkanach: Wojska tureckie z Azji Mniejszej przybywają do Konstantynopola.





Z pola walki na Bałkanach: Bułgarski skład żywności w meczecie pod Adrianopolem.



Z pola walki na Bałkanach: Prowizoryczny szpital w Podgoricy.

wie roli w stosunkach europejskich, obecnie przez nowe zdobycze wzmocniły swe siły tak, iż stają się poważnym czynnikiem w koncercie europejskim.

Wysiłek narodowy, do jakiego państwa te okazały się zdolne, uwieczniony został świetnym rezultatem, a jest prawdopodobnem, że nowe państwa słowiańskie mogą w przyszłości zupełnie zmienić kartę tej części Europy.

Rozwój wypadków wojennych przeszedł już najwyższy punkt napięcia. Armie poszczególnych państw bałkańskich spełniły już przeważnie zakreślone im zadanie, a Turcja posiada w Europie już tylko około 100 km<sup>2</sup> przestrzeni. Największe tryumfy odniosła armia bułgarska. Po zajęciu Kirkilisse i osaczeniu Adrianopola, oraz całego północnego pasa Turcji od granic serbskich aż do morza Czarnego, ruszyła zwycięska armia bułgarska na południe, pąc pobite zastępy tureckie ku Konstantynopolowi. Turcy opamiętawszy się cokolwiek po strasznej porażce pod Kirkilisse, stanęli do nowej walki na wzmocnionych pozycjach między Lile Burgas — Viza-Midia, broniąc w ten sposób dostępu ku stolicy.

Tutaj też przyszło do najkrwawszej walki, jaka stoczona została w czasie obecnej wojny. Zapasy dwu armii liczących razem przeszła 200 tysięcy żołnierzy trwały trzy dni. Armia turecka operowała podzielona na trzy korpusy. Jak opisują korespon-

denci wojenni, którzy uczestniczyli w walce, obraz bitwy był wprost straszny. Artylerya bułgarska za-

opatrzona obficie w amunicję, zajeżdżała na pozycje, jakby na mustrze i celnymi wystrzałami kładła szeregi tureckie pokotem.

Bitwa rozbiła się na cztery walki, i mimo wysiłków ze strony tureckiej, została dla nich zakończona zupełną przegraną. 40 000 żołnierzy tureckich i aż padło na placu boju, a z też pozostało na polach i wzgórzach noża walki jako ciężko ranni. Bułgarzy stracili 15 000 ludzi.

Odwrót Turków przemienił się w popłoch, a później w sromotną ucieczkę. Ranni z powodu braku opatrunków padali po drodze, ginąc z głodu i wyczerpania.

Turcy mają jeszcze jedną, ostatnią linię obronną koło Czataldży. Tam obecnie zebrali resztki swej armii, wzmocnili ją nowymi posiłkami z Azji i na tej linii będą bronili dostępu do Konstantynopola. Jeżeli Bułgarzy i tu odniosą zwycięstwo, stolica Turcji stanie przed nimi otworem, a Turcja europejska zostanie wykreślona z karty europejskiej. Rząd turecki zdecydowany jest stawiać opór do ostateczności. Nie na wiele jednak to się już przyda.

Równie pomyslnie operują inne armie państw bałkańskich. Armie serbskie zajęły już całą Starą Serbię, stoczywszy najkrwawszą walkę pod Kumanovą i zajęły Skoplie (Üstüb). Obecnie armie serbskie podzieliły się, jedna dąży ku morzu Adryaty-



Z pola walki na Bałkanach: Przed główną kwaterą armii bułgarskiej w Starej Zagorze.



Z pola walki na Bałkanach: Ogólny widok miasta Skutari, obleganego przez armię czarnogórską



ckiemu, druga zaś idzie na pomoc Grekom ku Salonikom. Armia grecka posunęła się też już znacznie naprzód. Zajęta Tessalię, a w ostatnich dniach zdo-

była Salonikę, gdzie 25 000 Turków poddało się i zostało wziętych do niewoli.

Najtrudniej może przychodzi walczyć Czarnogó-

com. Utknęli oni pod miastem Skutari i mimo kilkunastodniowego oblężenia nie mogą go zdobyć. Tem samym zaś nie mogą posunąć się ku Albanii.

Zasadniczo jednak bronią się jeszcze tylko szczątki armii tureckich. Miasto Skutari i zamknięta w niem armia lada dzień podda się, zmuszona do tego głodem. Koło Monastyru błakają się niedobitki armii, wystawionej przeciw Serbom, ale są one otoczone ze wszystkich stron. Broni się jeszcze cały korpus turecki koło Jiny. Lada dzień jednak zostanie od południa otoczony przez Greków, od północy przez Serbów i Czarnogórców. Adryanopol trzyma się jeszcze, ale głód i choroby zmuszą Turków do kapitulacji. Zresztą skoro Bułgarzy staną pod Konstantynopolem, część wojska wróci pod Adryanopol, a wtedy o obronie twierdzy niema mowy.

Grźniejszym jest, że wojna bałkańska wywołuje wśród wielkich mocarstw europejskich silne wrzenie.



Z pola walki na Bałkanach: Placówka bułgarska pod Adryanopolem



Z pola walki na Bałkanach: Obóz prowiantowy armii bułgarskiej pod Adryanopolem



Z pola walki na Bałkanach: Naczelnny wódz armii czarnogórskiej książę Danilo.

Ułękły się one nagle wzrostu prąsów bałkańskich i zaczynają mieszać się do wojny rękoma dla zabezpieczenia różnych swych wpływów na Bałkanie. Tem samym z pożaru bałkańskiego może stać się pożar ogólnie europejski i salwy armat rozleść się mogą nie tylko na półdniu.

Między Austrią a Serbią przyszło w ostatnich dniach do silnego zatargu z powodu rozpoczętego przez Serbów marszu ku wybrzeżom Adryatyku. Austrię poparli Włochy i Niemcy a także i Anglia. Przeciw Austrii a w obronie Serbii staje Francja i Rosja. Dyplomacya pracuje, aby pokój europejski ratować, ale jest to w obecnych warunkach zadanie bardzo trudne.



Polska na ostatnich zjazdach naukowych: Reprezentanci polscy na Zjeździe elektrologii w Pradze. Od lewej ku prawej stoją: Dr. Wesolowski z Warszawy, dr. Serbeński z Lwowa, dr. Zanietowski z Krakowa, prezes Zjazdu, dr. Skabowski z Warszawy. Siedzą: Dr. Zanietowska, znany przyjaciel Polaków, redaktor Hovorka i dr. Serbeńska.

### Polska na ostatnich zjazdach naukowych.

W ostatnich czasach oczy świata naukowego zwrócone były na dwa Zjady, a mianowicie: na



międzynarodowy Zjazd elektrolologii w Pradze, oraz na Zjazd balneologiczny w Meranie, który o tyle nosił cechę międzynarodową, że brały w nim udział prawie wszystkie narodowości. Dla nauki polskiej miały one o tyle znaczenie, że w obu Zjazdach czynny udział brali Polacy i że na obu przyznano prezesurę honorową Polakowi, Dr. Zanietowskiemu z Krakowa. Nadto podkreślić należy, że pierwszy z nich t. j. praski, odbywający się w ojczyźnie radium, odkrytego przez naszą rodaczkę Curie Skłodowską, opromieniony był, mimo jej nieobecności, sławą jej imienia, drugi zaś, tj. merański, z prawdziwym zapałem przyjął zaproszenie, wystosowane przez Dra Zanietowskiego w imieniu Dra Leo, prezydenta miasta Krakowa, oraz prof Pareńskiego, prezesa Zjazdu i polskiego Tow. Balneologicznego, aby Kongres następny odbył się w Krakowie i w polskich zdrojowiskach.

Chwilę tę, gdy Dr. Zanietowski żegna przydyum Zjazdu słowami: „Do widzenia w Krakowie“, przedstawia jedna ze załączonych ilustracji, całą zaś grupę Polaków, zgromadzonych w Meranie, umieściliśmy w jednym z poprzednich numerów.

Ponieważ jedno z pism ilustrowanych umieściło podobizny biorących udział w praskim Kongresie uczonych polskich, których atoli tam nie było, załączamy nadto grupę prezydialną Zjazdu elektrolologicznego i grupę Polaków, obecnych w Pradze, a sku-



Polska na ostatnich zjazdach naukowych: Przedawiciele różnych narodowości na międzynarodowym Zjeździe elektrolologii i radiologii w Pradze. (X) Prezes honorowy Dr. Zanietowski z Krakowa.



Z pola walczy na Bałkanach: Tureccy żołnierze na szczytach w Skutari.

pionych około osoby redaktora Hovorki, zawsze gorąco sympatyzującego z interesami naszymi i z tryumfami naszej nauki.

Wogóle na zjazdach przyjmowano Polaków bardzo serdecznie. Oprócz bankietów, danych dla wszystkich człon-

ków Zjazdu, osobne przyjęcia dla Polaków, nacechowane serdeczną gościnnością, dali prezes Hovorka w Pradze, pani Bardecka w Meranie, pp. M. tkiewiczowie w Arco i dr. Flis w Gries.

### Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych.

Walka o prezydenturę Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki zakończyła się niespodzianką. Główni kandydaci Roosevelt i Taft upadli, natomiast wybrany został olbrzymią większością Woodrow Wilson, przedstawiciel kierunku demokratycznego.

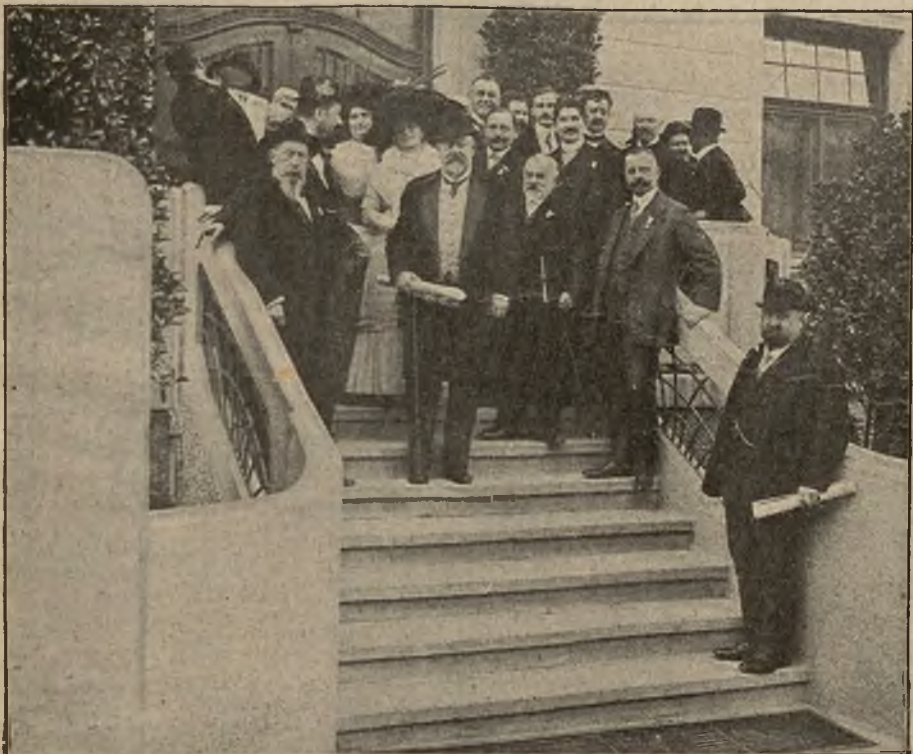
Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych urodził się w r. 1856. Na arenie życia publicznego pojawił się jako adwokat w Atlanta w stanie Georgia.

W 26 roku życia został profesorem historii i ekonomii politycznej na uniwersytecie Princeton. W r. 1907 został prezydentem tego uniwersytetu, a zarazem rozpoczął działalność polityczną jako członek stronnictwa demokratycznego.

Zwycięstwo demokratów stanowi ważny krok w stosunkach wewnętrznych Stanów. Wilson jest zdeklarowanym wrogiem trustów i wielkim przyjacielem robotników. Zwycięstwo to jest zarazem zupełną klęską obecnie rządzącej partii republikańskiej, której dotychczasowy prezydent Taft otrzymał zaledwie 11 głosów.

Udział obywateli Stanów w głosowaniu był bardzo wielki. Wilson uzyskał większość głosów we wszystkich Stanach z wyjątkiem dwóch.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy podobiznę nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych.



Polska na ostatnich zjazdach naukowych: Przydyum Zjazdu balneologicznego w Meranie w chwili, gdy prezes dr. Zanietowski (X) zaprasza na następny Zjazd do Krakowa.



Walka o mięso: Niemcy, przybyli do Warszawy z Drezna, Wrocławia i Berlina, celem zakupu wołów.



Jerzy Ohnet.

# Śmierć Bonapartemu!

10)

— To nie racya, by miał knować przeciwko rządowi. Taki człowiek jak on, zachością równy Focyonowi... U Bonapartego jest w wielkiej nietasce.

— Niemniej i u Józefiny, wskutek jej nieporozumienia z panną Hulot, także Kreolką.

— Niech лихо weźmie wszystkie te kreatury! Z mężczyznami trudno sobie dać radę, cóż dopiero, gdy się kobiety do tego mieszają!

— Nie wiem, czy sobie obywatel życzy, bym zaprzestał czuwać nad Saint Régeant'em.

— Oczywiście, że nie. Jest wystawcą Jerzego. Jest mężem zaufania szuanów. Coster de Saint-Victor wyjechał do Londynu, niechże tam siedzi. I to człowiek bardzo niebezpieczny. Lecz wam należy mieć wciąż na oku Saint Régeant'a i jego przyjaciół.

— Lerebourg'ów?

Fouché przerzucił złożone na biurku dokumenty.

— Kupca Lerebourg'a? Nie, to pocziwina, który poza swym handlem nic nie widzi. Ale widziano tu i tam Saint Régeant'a w towarzystwie niejakiego Limcëana, co do którego mam dowody, że brał udział w ostatniej partyzantce... Ulotnił się podobno z Paryża. Należy go odszukać... Nosił ostatnio nazwisko Buscaile...

— Dobrze, odszukam go przez pocztę i wiadomości czarny gabinet.

— Aha, przypomniałem sobie jeszcze, udacie się do Palais Royal uprzedzić Lescnyer'a, że jeżeli podobna awantura raz jeszcze się powtórzy, każe zamknąć zakład.

— Banda filutów pogasiła świeczniki w sali gry i zagarnęła po ciemku pieniądze banku i graczy.

— O pieniądze banku nie chodzi mi wcale, lecz należało uszanować mienie graczy... Ludzie ci przybywają do Palais-Royal by zagrać, a nie by dać się okraść...

— Lescnyer zwrócił im, co się należało, nawet z nadatkami.

— Tak, lecz nie można depuszczać do zakłócenia spokoju publicznego.

— Obywatelu ministrze, do dwudziestu czterech godzin mogę aresztować sprawców skandalu...

— Znasz że ich?

— Było ich pięciu. Dwóch pogasiło światła... Zwiąż się Sergent i Villenois, obydwaj z policyi tuieryjskiej... Trzej pozostali, to zawodowi gracze, chwilowo przebywający na wolności: kawaler de la Roullère, impanowię Leboucq i de Faurié... Czy zamknąć ich w opactwie?

Fouché przystąpił oko zaczerwienione, drgającą powiekę. Po ustach jego przewinął się lekki uśmiech.

— Tym trzem ostatnim daj spokój. Przymknij natomiast tych dwóch policyantów z szeregów pierwszego konsula. Z ożysz mi raport o tem.

— Stanie się dziś jeszcze.

Fouché otworzył szufelkę, przebierał między rulonami złota, wreszcie rzucił garść luidorów:

— Zwrot kosztów, Braconneau.

Oddał go skinieniem głowy i wrócił do pracy.

Saint Régeant zatrzymał się pod „Czerwonym Lwem“ dzień jeszcze, by zmylić czujność policyi, która nie uszła jego uwagi.

Oczekiwał tam pory sposobnej do zmiany schronienia, przeważnie nie opuszczał pokoju. Marzył, leżąc na łóżku. O czem marzył?

Po części o strasznych przedsięwzięciu, którego wykonania się podjął, a więcej jeszcze o Emilii, której pocałunki czuł jeszcze na ustach. Kochał namiętnie, a pierwszy raz w życiu. W pół śnie, dając wolny bieg myślom, widział młodą kobietę na otomanie, zwróconą ku sobie z serdecznym uśmiechem. Kochała go więcej niż chciała przyznać, a słowa jej, wstydem hamowane, nie zdołały uciąć tego, co mówiły oczy. Jakżeby rad ustalić się w ich firmie jako podróżujący agent, co mu proponował sam Lerebourg. Mogłoby wtedy być wciąż przy Emilii, w nieprzerwanej, rozkosznej zażyłości. Przedzierzgałby się całkowicie w Wiktora Leclerc'a, porzuciłby niebezpieczne plany, w które się wplątał od lat kilku z narażeniem wolności osobistej i życia.

Jakżeby mu kochanka była wdzięczna za poniechanie przerażających ją spisków dla pracy spokojnej i miłości. Na to jeszcze zawczasie. W jego przeszłości nie było nic, coby pragnął odwołać. Jak tyłu innych, którzy ostatecznie broń złożyli, tak i on zwalczał zwycięską rewolucję. Co zmuszało go

do dalszej walki? Za zgodą pierwszego konsula wrócił do Francji. Z jego własnych ust usłyszał, że nie tylko mógł uzyskać odpuszczenie win wszelkich, lecz nawet zyskać odznaczenie, byleby zwrócił z błędnej drogi. W stanowczej chwili życia, mógł zmienić je jednym słowem: zależało to jedynie od niego. Gdyby uwiadomił Cadoudal'a, że uchyla się od wykonania planu, mógłby się spotkać z zarzutem jedynie lenistwa. Otrzymałby temsamem swobodę, prawo trószczenia się wyłącznie o własną przyszłość, oddania się jednemu uczuciu miłości. Zamajaczyła przed nim w marzeniu postać Emilii, jakby zachęcając do zmiany życia.

Nagle wyłoniła się w pamięci ciężka, szorstka sylweta Jerzego, z karabinem na plecach, na czele starych band mierząca do ruchomych pułków, rozproszonych po całej Bretanii.

Byli to ostatni powstańcy, po klęsce których rozpadło się powstanie i rojalści ostatecznie zwyciężyli. Do upadłego walczyli, jeden przeciwko stu, wyniszczeni, zdradzeni, bez broń prawie, już nie regularne wojsko, lecz partyzantki, po lasach przyczajone podjazdy, bez mała bandyci opuściliby tedy ostatnich niedobitków. Podczas, gdy oni uparcie trwali w niewygodach, bez dachu, miesiącami pod gołym niebem, zziębnięci i głodni, lecz zawsze wierni swym hasłom, miałaby on pogodzić się z tyranem, by się oddać spokojnym rozkoszom zacisznej miłości. Czyżby wówczas ona, Emilia, myślała o człowieku, tak łatwo zapominającym o ideach, tak szybko zmieniającym przekonania? Był w oczach jej bohaterem; czy nie zmieniliby się w nędznego odstępcę? A zrzeczenie, dokonane dla jej miłości, mogłoby uchodzić za ustępstwo w imię przezorności? Nie, nie, to nie możliwe! Ocknął się nagle i wstydząc się przed sobą samym kompromisów, którym dał się uwieść, choby we śnie, postanowił dać szlachetnym i ofiarnym towarzyszom najdoskonalszy dowód męstwa i oddania się sprawie.

W tejże chwili, trzy miarowe uderzenia do drzwi, w umówionych odstępach czasu, oznajmiły zaufanego gościa. Był nim Limcëan. Przybył w ubraniu robotnika, twarz gipsem miał ubieloną. Szedł u stołu, sięgnął po szklankę z wodą i chciwie ją wychylił.

— Uf. Dobrze się napić wody! Musiałem dopiero co, by się nie zdradzić, dotrzymać robotnikom towarzystwa przy niejednej kolejce. Gardło mam zupełnie spalone... No i cóż, mówiesz? Jak sprawy stoją?...

— Bierzemy się do wykonania mego planu. Nadeszła chwila odpowiednia...

— Nie zwlekajmy tedy: musisz copędzej opuścić ten zajazd i zniknąć na jakiś czas.

— Nie mogę wyjść na ulicę, by nie czuć zaraz szpicla na piętach.

— Widzisz, ja nająłem się do krycia dachów tutaj, pod czerwonym Lwem, by mógł swobodnie wchodzić i wychodzić. Piłem z agentami pana Fouché.. Urządzili sobie postój tam, w narożnej szynkowni.

— Wiesz, co mi zrobisz. Zaopatrzyć mię jutro w odzież konieczną zupełnie podobną do ubrania któregoś z tutejszych robotników. Postarasz się dla mnie o ceber z gipsem i worki, które mi twarz zasłonią. Wyjdę stąd najspokojniej w świecie i już nie wrócę.

— Pójdiesz prosto na ulicę du Dragon, do modystki panny Grandeau, która cię natychmiast przyjmie, skoro usłyszysz hasło: Prowence i Artois... Mam myśl... Po co czekać do jutra? Idź zaraz. Jesteśmy jednego wzrostu. Dam ci moje spodnie, bluzę i czapkę... Ceber i worki leżą przed domem. Umasz twarz, wezmą cię za mnie.

— Cóż będzie z tobą?

— Ze mną? Obejmę twą rolę, przeistoczę się w Saint Régeant'a... Wyjdę stąd pierwszy, by szpiegów za sobą wywieść. Ta zamiana pomoże ci wyjść bezpiecznie, tam, gdzie cię wzywają twe sprawy. Skoro mrok zapadnie, przejdź nad brzeg Sekwany, koło Pont-Neuf... Porzuć tam ceber, ubranie wrzuć do wody i odrodzony jako obywatel Leclerc dostaniesz się do schronienia przy ulicy du Dragon. Jutro mię tam zobaczysz... Cóż, dobrze?

— Doprawdy — nie odrzucę takiej sposobności. —

Zamienili ubrania. Na swoje ubranie wciągnął Saint Régeant bluzę i wysokie, zakurzone buty Limcëana. Swoje trzewiki pochował po kieszeniach, kapelusz ukrył pod kamizelką. Włosy ręką nastroszył, umazał twarz świeżym gipsem. Wyszedł na korytarz, skąd przelazł oknem na rusztowanie, zebrał kilkanaście pustych worków i zarzucił je na plecy, pusty ceberzyk włożył na głowę: po drabinie, wiodącej bezpośrednio na ulicę dostał się do wózka, naładowanego materiałami i wrzucił doń worki i ceber. Sam zasiadł na koźle, przeciągnął się, jak bardzo zmęczony, pragnący nieco odpocząć. Potem zer-

wał się na nogi, jakby tknięty jakąś nagłą myślą. uszedł ze dwadzieścia kroków w kierunku wody. Zatrzymał się, rozejrzał dokoła, przekonał, że nie jest śledzony. Wówczas poszedł swą drogą najspokojniej w świecie. Wówczas to panowie policyjanci tak byli naprężeni w grze karty, że nie przerwali jej nawet po ukazaniu się na ulicy Limcëana. Obaj tedy towarzysze jaknajbezpieczniej poszli każdy w swoją stronę.

Na Pont-Neuf Saint Régeant przybrał znów właściwą sobie postać eleganta, obrzydliwe łachmany, które z siebie zrzucił, zwinął w kłębek i zabrał ze sobą na wszelki wypadek. Skoro się znalazł na ulicy du Dragon, obejrzał uważnie dom, noszący numer 35. Wysoki dom, dwupiętrowy. Na parterze widniały w oknach preparaty aptekarskie. Na I. piętrze duża wywieszka ze złotymi literami: Wirginia Grandeau. Modes. Ponad tem poddasze. Wchodziło się przez furtkę z kratą do ciemnego, cuchnącego korytarza. Saint Régeant pchnął drzwi, które zadzwoniły ku jego wielkiemu niezadowoleniu, lecz nikt się nie zjawił na odgłos dzwonka. Zapaścił się w głąb sieni, poomacku trafił na wąskie schody, gdzie przy słabym świetle z góry — można było rozeznaczyć pierwsze stopnie. Zgrabnie wspiął się po nich i zadzwonił na pierwszym piętrze do drzwi, na których powtarzała się tasama firma. Usłyszał od wnętrza powłóczyście kroki. Drzwi otworzyły się i kobieta w białym czepczku a niebieskim fartuszką zjawiła się na progu.

— Czego sobie obywatel życzy? — zapytała zdziwiona.

— Widzieć się z obywatelką Grandeau.

— Czy po kapelusz?

— Tak, potwierdził z uśmiechem, po kapelusz.

Stara mruknęła coś niezrozumiale, zamknęła drzwi i wprowadziła Saint Régeant'a do poczekalni, gdzie wszystkie stoły założone były modelami. Po chwili weszła trzydziestoletnia może kobieta, szczupła i blada i przyjrzała się Saint Régeant'owi z niezwykłą bacznością.

— Czy mam zaszczyt mówić z obywatelką Grandeau?

— Tak, obywatelu.

— Jestem tedy przysłany z dwoma słowami: Prowence i Artois.

Na te słowa natychmiast zmienił się wyraz twarzy u modystki i wyjawiał otwartą szczerość.

— Ach to pan! Oczekuję pana już od tygodnia. Dobrze się stało, iż pan przybył późnym wieczorem. Panny moje już odeszły do domów i nie będą wcale wiedziały o pańskiej obecności... Stara Maturyna jest nam zupełnie oddana.

— Niezbyt serdecznie mię przyjęła.

— Jest nieufna. Tem bezpieczniejszy par tu będzie. Teraz zaznajomię z nią pana. Maturyno, pójdź tu na chwilę!

Stara wróciła. Skrzywiła się i kwaśno spytała:

— Co to? temu panu będzie panienska dobierała kapelusz?

— Nie; nie stroić mamy tego pana, lecz ukryć go...

— Więc to jeden z naszych panów?

— Tak, przysłany przez pana Jerzego.

— A, skoro tak, witam pana w tym domu — rzekła bardzo uprzejmie. Aby jednak nasze trzpiotki nie miały tematu do plotek, musi się pan zgodzić na zamknięcie w kryjówce Biskupa.

— Proszę nie zadawać sobie dla mnie zbyt wiele trudu. Umiem obchodzić się bez wygód. Byłem na wojnie, gdzie różnie bywało...

— Nie grożą panu u nas żadne przykrości, prócz ciągłego zamknięcia. Proszę za mną; pokażę panu jego pokój...

Weszli na korytarz, łączący kuchnię z mieszkaniem. Modystka otworzyła szafę ścienną, gdzie na pulce stała porcelana i szkło stołowe, nadto białe zapasy, jak cukier, mąka, kawa. Przycisnęła palcem ścianę, poniżej listwy. Zgrzyt się rozległ, cała tylna ściana szafy obróciła się, ukazując wejście do komórki sześć stóp szerokiej, długiej na dziewięć. Znajdowało się tam łóżko, szafa, stół i dwa stolki. Światło dochodziło z wewnętrznego podwórza wąskim otworem, który zdawał się wychodzić na kuchnię. Trzeba było wprawno oka architekty, by zdać sobie odrazu sprawę, że otwór ten był wybity przez całą grubość muru. Zakątek ten wchodził właściwie w skład domu sąsiedniego. Pomysłowa, a niezwykła kryjówka tem się tłómaczyła, że oha domy były w rękach jednego właściciela. W czasie teroru wiele usług oddało to mieszkaniu rojalistom. Monseigneur de Carbonières, który się tu pierwszy ukrywał, nadał pokojowi nazwę kryjówki Biskupa. Gościła ona wielu skazanych na wygnanie. Najłżejsze podejrzenie nie przerażało jej mieszkańców.

(Ciąg dalszy nastąpi).



## W obronie pokoju.

Coraz groźniejsze chmury wojenne, zbierające się na horyzoncie polityki europejskiej, zaniepokoiły ogół społeczeństwa. Obok dyplomacji, która pracuje gorączkowo nad zażegnaniem wylaniających się wciąż trudności i nieporozumień pomiędzy mocarstwami, w obronie pokoju stanęła między innymi także austriacka partya socjalistyczna, która przed kilku dniami zwołała szereg zgromadzeń mani-

## Walka o mięso.

(Do ilustracji na str. 11).

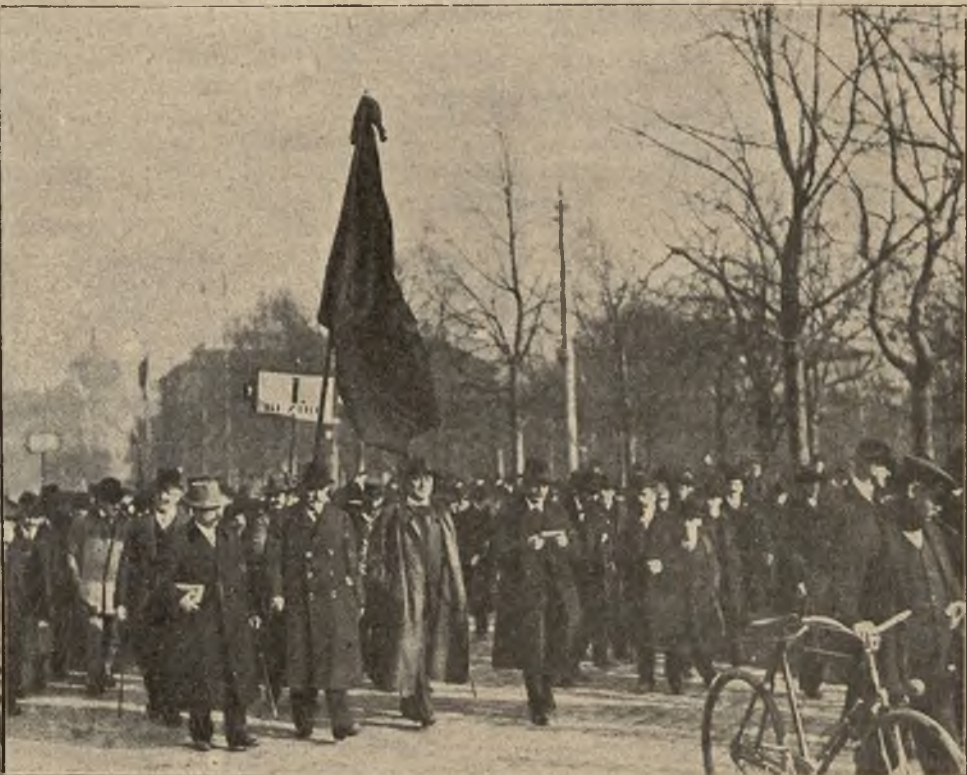
Nietylko dzikie zwierzęta, ale, niestety, ludy i państwa muszą walczyć o pożywienie. Wzrastające wciąż ceny środków spożywczych stanowią jedną z dotkliwszych klęsk środkowej Europy. Tę klęskę odczuwa zwłaszcza Galicya i Austria, gdzie drożyzna mięsa przybiera wprost zastraszające rozmiary, skutkiem zamknięcia granic monarchii i jej

państwami toczy się więc dziś walka o mięso — walka bez rozlewu krwi i armat, ale niemniej dotkliwa dla najszerzych warstw ludności.

## Wystawa drobiu i królików.

(Do ilustracji na str. 3).

Staraniem krakowskiego oddziału Tow. chowu drobiu, gołębi i królików urządzona została w Kra-



W obronie pokoju: Tłamy, demonstrujące w Wiedniu przeciw wojnie.

festacyjnych w większych miastach monarchii. Na wiecach tych mowcy energicznie protestowali przeciw wyciągnięciu przez Austrię konsekwencji wojennych z powodu zatargu z Serbią. Jedno z największych zgromadzeń odbyło się w Wiedniu. Po wiecu uczestnicy jego urządzili wielki manifestacyjny pochód po ulicach miasta. W szeregach niesiono tablice z napisami, protestującymi przeciw wojennym dążeniom.

Ilustracje nasze przedstawiają fragmenty olbrzymiego wiedeńskiego pochodu.

polityki agrarnej... W ostatnich czasach i w Niemczech ceny mięsa podskoczyły w górę, ale tam zaradzano od razu drożyznie przez otwarcie granicy rosyjskiej. Królestwo Polskie zaopatruje dziś w mięso wszystkie większe miasta niemieckie. Ilustracja nasza przedstawia właśnie Niemców, przybyłych z Berlina, Drezna i innych miast niemieckich do Warszawy, celem zakupu wołów.

Niemcy ratują się w ten sposób przed drożyzną najważniejszego artykułu spożywczego, ale cierpi znowu skutkiem tego Królestwo Polskie, gdzie wobec wywozu mięsa za granicę ceny tego produktu podskoczyły znacznie w górę. Pomiędzy sąsiednimi

królestwami wystawa drobiu i królików w salach pawilonu głównego Wystawy architektonicznej.

Wystawa mimo stosunkowo małej reklamy obeszła została bardzo dobrze. Wzięli w niej udział wystawcy z całej Galicyi, a ilość nadesłanego drobiu, gołębi i królików wynosiła około 800 sztuk. Między nimi był szereg prawdziwie pięknych okazów. Nagród przyznano znaczną ilość, między nimi szereg medali, nadesłanych przez ministerium rolnictwa.

Publiczność krakowska tłumnie przez wszystkie dni zwiedzała wystawę.

Ilustracje nasze przedstawiają dwa fragmenty wystawy.

## NADEŚLANE.

### HOTEL FRANCUSKI

(HOTEL DE FRANCE)

Kraków, róg ul. św. Jana i Pijarskiej.

Właściciel hotelu p. Jan Lisiński, były długotletni kierownik hotelu Pollera.

Pokoje bardzo spokojne tuż przy plantach.

W każdym pokoju telefon, automatyczny przyrząd do budzenia, ciepła i zimna woda, pokoje z wannami, apartamenty rodzinne, windy elektryczne, restauracja, kawiarnia, czytelnia, fryzjer męski i damski, autogaraż, automobil przy każdym pociągu.

Ostatni wyraz komfortu i higieny. Ceny bardzo przystępne.

**Nowa siedziba Hawelki.** W tych dniach odbyło się w Krakowie poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowej oficyny w Pałacu Spiskim, do którego, jak wiadomo, ma być przeniesiona znana firma Hawelki. Wraz z kamieniem węgielnym wmurowano w fundamenty nowego budynku następujący akt pamiątkowy:

W imię Boże, Amen. Na wiecznej rzeczy pamiątkę, ku ozdobie tego stołecznego królewskiego miasta Krakowa, a pożytkowi „Pałacu Spiskiego“ wznosząc te oficyny, w kamień węgielny składamy to pismo. Oficyna powstaje na miejscu dawnego budynku dwupiętrowego, należącego do kamienicy „Pałacu Spiskim“ zwanej, zwróconej frontem w Rynek krakowski i ku kościołowi N. Panny Maryi.

Właścicielem „Pałacu Spiskiego“ i oficyny jest Franciszek Macharski, Radca cesarski, kawaler Orderu „Gwiazda Rumunii“, właściciel Medalu Jubileuszowego Karola, króla Rumunii, ces. i król. Dostawca Dworu Austriacko-Węgierskiego i król. Greckiego, właściciel domu handlowego pod firmą Antoni Hawelka, mieszczącego się przez długie szeregi lat w sąsiedniej kamienicy narożnej, „Krzyštofor“ zwanej.

Niedługo przyjdzie chwila, że handel ten powszechnie — za co Bogu dzięki — znany, opuści gościny w Krzyštoforach, a uniesie się w „Pałacu Spiskim“. Starodawne mury „Pałacu Spiskiego“ nie ulegną zmianie, bo one stać powinny świadkiem niewzruszonym tych szczęśliwych i smutnych chwil, na które przez wieki patrzyły. W czasach szczęśliwych gościły wielkiego bohatera, naszego króla Polskiego Jana III Sobieskiego, w czasach smutku i niewoli, bohatera o wolność narodu, generała Chłopińskiego, w końcu bywały siedzibą dzisiejszych naczelnych władz politycznych.

Nową częścią budowy będą tylko oficyny „Pałacu Spiskiego“. Projekt budynku oficyny podali architekci Kazimierz Wyczynski i Ludwik Wojtyczko i oni budowę prowadzą wraz z kandydatem budowniczym Józefem Kabanem, przedsiębiorstwo robót murarskich wykonują budowniczcy Karol Szpondrowski i podmajstrzy murarski Władysław Helak.

Gdy dom ten wzrośnie, niechże, zwrócony ku wschodowi, wytycza słuch, póki głosu nie posłyszysz: Wstań jutrenko swobody — Wolności wschodzące słońce!

Działo się w stołeczno-królewskim mieście Krakowie — w „Pałacu Spiskim“ w roku Pańskim tysiąc dziewięćsetnym dwunastym dnia czwartego listopada, w obecności właściciela „Pałacu Spiskiego“ Radcy cesarskiego, Franciszka Macharskiego, jego bratanka Doktora praw Leopolda Macharskiego, doradcy prawnego adwokata krajowego i radcy m. Krakowa Dr. Stanisława Rowińskiego, architektów i przedsiębiorców budowy, dysponenta Juliusza Sas Błażowskiego, oraz obecnych, którzy własnoręcznie akt ten podpisują.

## Z półek księgarskich.

Krakowska Drukarnia Nakładowa wydała drugi rocznik kalendarzy narodowych dla ludu na rok 1913:

1. „Kalendarz Królowej Korony Polskiej“ (cena 50 hal.)  
2. „Kalendarz Kościuszkowski“ (cena 80 hal.)  
3. „Kalendarz Polskiego Rolnika“ (cena 80 hal.). „Wielki Kalendarz Narodowy“ cena 2 kor.

Cechą, odznaczającą ten komplet kalendarzy, jest wzorowo dobrany dział historyczny, powieściowy i obrazkowy, odnoszący się do r. 1863/4. Weszły tu trzy prace historyczne (pióra inż. E. Śmiałowskiego, T. Ubmy, T. Zubrzyckiego), około 20 nowel, przeszło 70 fotografii.

Obok tego zasadniczego działu Kalendarze Narodowe zawierają w swym drugim roczniku kilkadziesiąt nowel o tematach przede wszystkim ludowych, z których 4 charakteryzują poszczególne typy kalendarzy nowe: ks. R. Kuendla: „Dwie wigilie“ (Królowej Korony Polskiej), p. Jana Zamorskiego: „Ostatnia z d. bytku“ (Polskiego Rolnika), „Z obozu powstańczego“ (Kościuszkowski). W „Kalendarzu Polskiego Rolnika“ na czoło wysuwają się ponadto artykuły: prof. Dra St. Suzyckiego: „O kursach rolniczych w Niemczech“, Dra A. Sempolowskiego: „O uprawie ziemi“, Dra Jana Opieńskiego: „O higienie mieszkań“, p. Jana Zamorskiego: „O Ustawie wojskowej“ i t. d. W „Kalendarzu Królowej Korony Polskiej“ mieszczą się fotografie 12 polskich biskupów wygnaneńców i 12 najpiękniejszych kościołów na świecie. „Wielki Kalendarz Narodowy“ jest zbiorowem i rozszerzonym wydaniem poprzednich

trzech kalendarzy. Poza tem wszystkie kalendarze zawierają obszerną kronikę ze świata i z Polski, oraz trzyarkuszowy poradnik gospodarski i społeczny. Ten ostatni — pióra znanego działacza, Jana Kryszpina Trzeciaka ze Świerchowej, — ułożony jest w formie podręcznika, niezbędnego dla każdego we wsi działacza. Omawia on założenie szkół, kółka, czytelnia straż, kasy, chór, urządzenie wiecu, zebrania, wnoszenie podań — słowem — każdą potrzebę społeczną, gospodarczą, czy kulturalną ludu. N. zakończenie opatrzone jest kilkudziesięciu formularzami na podania, prośby, świadectwa, protokoły i t. d. Ilustracyi zawierają te kalendarze nie mniej, jak 379!

Nie wahamy się zakończyć pobieżny ten i ogólny zarys twierdzeniem, że kalendarze te najlepiej z tego rodzaju wydawnictw zaspokajają potrzeby w pierwszym rządzie polskiej wsi, a w znacznej mierze warstw robotniczych i rękodzielnicych po miastach.

**MACIERZ POLSKA** wydała jako Nr. 76 swej Biblioteki powieść o tem historycznym roku 1812 p. t. „Przez pogrom“. Autorem jej jest Antoni St. Bassara. Akcja powieści żywa i bogata w epizody, nieraz wstrząsające, epilog nie przygnębia, lecz budzi otuchę. Po pogromie wstaje nowe życie. Książka liczy 12 arkuszy druku, cena 1 korona.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu odbiera liczne zapytania od autorów, czy nie możnaby przedłużyć terminu konkursowego, na napisanie powieści, który upłynął z dniem 1-go listopada b. r.

Wobec tego wspomniana firma oświadcza, że terminu konkursowego przedłużyć nie może, że jednak chętnie przyjmie w nakład powieści, nadesłane poza konkursem, o ile odpowiadać będą warunkom, wyrażonym w ogłoszeniu konkursu.

Nr. XI „Słowa prawniczego“ wychodzącego w Krakowie pod redakcją dra Z. Gmuntę Mandla zawiera: O wymiarze sprawiedliwości słów kilka Gminne urzędy rozjemcze. Rozbiór kwestyi, jak właściwie opiewać winno pet tum skargi o własność nieruchomości Od Redakcyi. Potrzeba prasy zawodowej Z krakowskiej I by adwokackiej Jehwała Walnego Zgromadzenia Orolnik. Pod adresem Prezydium c. k. Sądu. Zmiany w okręgu krakowskiej I by adwokackiej. Kronika. Książki nadesłane do Redakcyi Ineratv.

## Omyłka druku.

W poprzednim 45 numerze zakradła się fatalna pomyłka druku. Na str. 13, w podpisie pod ilustracją do artykułu „Pięćdziesięciolecie pracy naukowej“ zamiast: „Red. Pruszyński (Promyk)“, ma być: „Red. Pruszyński (syn s. p. Promyka)“.



Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędną  
**KAWIARNIA J. BISANZA**  
w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter

## Kronika tygodniowa.

Wy wszyscy Czytelnicy i Przyjaciele moi, którzy pod wpływem nastrojów wojennych i braku pieniędzy zaczynacie popadać w czarną melancholię i tłuc głowami o ścianę, rozjaśnijcie swe czoła, albowiem po raz pierwszy od dłuższego czasu przychodzi do Was rozweselony i promieniejący nadzieją.

Jestem przekonany, iż popadniecie w zdumienie i będziecie mnie uważali za cudotwórcę, jeśli w tak „brzemiennych“ ponurą przyszłością chwilach, mogę siać wokół radość i otuchę.

Otóż oznajmiam Wam, iż pomimo wojny, głodu, moru i tym podobnych jędz, które całą chmurą zlatują na staruszkę Europę, mimo to wszystko — powtarzam — ja będę miał pieniądze, Wy będziecie mieli pieniądze i tfu!... wrogowie moi i Wasi także będą mieli pieniądze...

Kręcicie głowami z niedowierzaniem? Sądźcie, że mi się coś przysniło?

Otóż dowiedźcie się, ludzie mądrzej wiary, iż mam w swych dłoniach i czytam z niestychanym zapalem książkę oczekiwaną z utęsknieniem przezemnie i przez wielu z Was.

Tytuł jej brzmi: *Sztuka zdobycia majątku*. Zawiera ona życiorysy, osobiste wyznania, rady i wskazówki tych milionerów, którzy zaczynali swe życie, jako ostatni biedacy i własnymi siłami osiągnęli bogactwa.

Autor jej, prof. Stefan Górka, nie żałował, jak powiada, trudu i jeżdżenia po Europie, żeby zebrać pamiętniki, artykuły i przemówienia rozmaitych wybrańców fortuny, w których oni, w przystępie szczerości opowiadają, jak działali, by się dorobić nęcących każdego milionów.

Jest tam historia niejakiego pana Claysona, który za młodu jako ulicznik o głodzie i chłódzie błądził po zaułkach, a następnie stał się milionerem. Potem wszystko stracił, lecz z uporem zabrał się na nowo do obojowania majątku i zakończył swój żywot jako właściciel ładnej sumki: kilkuset milionów.

Dalej idą dzieje Belgijczyka, Van Lakena, który, syn biednego szewca, ma dzisiaj kilkanaście milionów.

Jean Bonnet był podrzutkiem, wychowanym w przytułku i rozpoczął swą karierę z dwoma frankami w kieszeni, jako roznosiciel gazet. Obecnie posiada kilkadziesiąt milionów.

Sprytny szelmy, nieprawdaż? Możeby ich tak naśladować? W takim razie polecam Wam przede wszystkim życiorys Andrewa Carnegiego. Zaczął pracować w tkalni jako dwunastoletni chłopiec a przestał, poczuwszy się panem tysiąca milionów!

I pomyślcie sobie, podobno rozdaje swoją „flotę“ tak dokładnie, jakby nie miał nic lepszego do roboty. Rozdarował już 120 milionów i powiada, iż przed śmiercią musi rozdać wszystko, co posiada.

Porządny chłop, warto go uściskać!

Mądrzej porządną jest rodzina Rothschildów, której dzieje opisał autor od początku. Taki Majer Ayszel Rothschild, ich pradziadek, chodził jeszcze w jupicy i miał długie pejsy, mimo to, wydaje się on jeszcze, jako najmniej będący w niezgodzie z uczciwością. W porównaniu z nim taki Natan Rothschild kwalifikuje się chyba na stałego mieszkańca pewnego krakowskiego hotelu, nad którym święty Michał rozciągnął swoje opiekuńcze skrzydła.

Ha, trudno! Są widać dobre i złe sposoby gromadzenia milionów.

Jednymi i drugimi posługiwał się znowu pan John Rockefeller, który posiada, aż pięć miliardów osobistego majątku!

Można dostać zawrotu głowy od tej cyfry.

A wiecie, co było początkiem jego majątku? Otóż pieniądze, otrzymane ze sprzedaży kilku indyków... Nie sądzicie jednak, iż całe życie chował tylko indyki.

W każdym razie warto się uczyć od tych ludzi ich sposobów i forteli, jakimi zdołali sobie zjednać względy kapryśnej bogini Fortuny.

Muszę się jednak zapytać autora tej *Sztuki zdobycia majątku*, czy przewidział doniosłe następstwa, mogące wyniknąć z czytania jego książki.

Ja bowiem sądzę, że sprowadzi ona prosto rewolucję...

Nie obawiajcie się, nie myślę o rewolucji zbrojnej, lecz o przewrocie, który niezawodnie nastąpi w naszych działaniach i zwyczajach.

Oto przykłady:

Przychodzi do Was jakiś miły, a dawno niewidziany znajomy. Wypowiada Wam mnóstwo serdecznych uczuć, przepelniających jego serce na Waszą intencję i za chwilę wyciąga wekselek z prośbą gorącą:

— Podpisz, najdroższy przyjacielu!

Cóż Wy na to? Dawniej wymawialiście się brakiem czasu, pióra, atramentu i gwałtownym paraliżem ręki, do podpisu niezdołnej.

Teraz powiecie mu krótko:

— Nieoceniony mężu... mam dla ciebie lepszy sposób, niż wekselek, dla wvdostania pieniędzy! Przeczytaj sobie: *Sztukę zdobycia majątku* i daj mi spokój.

Albo też: Ożenił się biedny młodzieniec z jeszcze biedniejszą dziewczyną. Oni się tak gwałtownie kochają, że pod wpływem potęgi uczucia udaje się pan młody do swego teścia i rzecze doń głosem wzruszonym:

— Daiże tata jaki posag dla Maniusi!

A wówczas tata promieniejący odpowie:

— Luby zięciu, tylko o tem myślałem od chwili, gdy się urodziła Manusia. Masz tataj więcej, niż setki, więcej, niż tysiące, więcej, niż krocie...

I wręcza mu książkę: *Sztuka zdobycia majątku*.

Chciałbym widzieć minę zięcia!...

Zaczepli was żebrak na ulicy:

— Litosierna osobo, upraszam też do boskiej opatrności o grosik!

Wówczas rzekniecie wyniośle:

— Dostoinv dziadu... przeczytaj sobie *Sztukę zdobycia majątku*, a nie będziesz potrzebował żebrać.

Ustanie w całej Polsce nie tylko żebrania, lecz także kradzież i bandytyzm, bo któryż „kapuś“ zechce się trudnić swem niebezpiecznym rzemiosłem, skoro istnieje *Sztuka zdobycia majątku*.

I wówczas nie będą się już zdarzały takie tragiczne historie, jak ta w Budapeszcie z cesarskim śniadaniem.

Nadworny kucharz przygotował dla monarchy, który wstaje wczesnym rankiem, śniadanie, złożone z szynki i połowy kaczkki na zimno. Późnym wieczorem włożył te potrawy pod szklany kloosz, by o 6-ej rano lokaj mógł je podać cesarzowi.

Atoli po odejściu kucharza jakiś ciekawy kominiarczyk wykrył owe specjały. Różowa szyneczka i pulchna kaczkusia, której młode, upieczone ciało wabiło swym złotym połyskiem — to była pokusa ponad siły moralne kominiarczyka.

Walczył ze sobą przez kwadrans... przez godzinę i jeszcze troszkę. Lecz w końcu, z determinacją, godną prawdziwego kominiarza, szepnął:

— Niech się dzieje, co chce...

Podniósł kloosz, porwał szynkę i kaczkę i umknął ze smacznym łupem do suterenu.

Tu go wykryła straż zamkowa, której pomocy zawezwał przerażony lokaj, gdy po przybyciu zauważył na klooszu ciemne odciski palców kominiarczyka.

Poszedł do kozy z różową szynką i pulchną kaczkusią, oczywiście w żołądku.

Takie są losy jedynego kominiarza na świecie, który zjadł cesarskie śniadanie.

Tak więc, kominiarz siedzi w kozie, a sultan tu-recki modli się po raz piąty przed płaszczem proroka.

Gdyby mnie tak na miejsce owego Kiamila zrobiono wielkim wezyrem, tobym dał sultanowi taką radę:

— Słuchaj padyszachu — rzekłbym — choćbyś się modlił nie tylko przed płaszczem proroka, ale także i przed innymi częściami jego garderoby, to się nie doczekasz wystuchania! Prorok na ciebie widocznie gwizdże, boś ty goły i twoi poddani goli, jak tureccy święci. „Hópów“ ci trzeba i to dużo. Nema innej rady, tylko jedna! Przeczytaj sobie: *Sztukę zdobycia majątku*. Zobaczysz w niej, iż romańci Carnegie i Rockefellerzy mają więcej miliardów, niż płaszcz Mahometa dziur posiada!...

Niestety, wiem, co mi biedny sultan odpowie:

— Nie mam czasu na zdobywanie majątku, bo Bułgarzy na karku, a pieniądze potrzeba gwałtownie!

Tak, to jest jedyny sęk w tej *Sztuce zdobycia majątku*, że ona wymaga czasu.

Lecz oto błyska mi wspaniała idea, którą natychmiast w czyn zamienię.

Wszakże obaj ci wielcy miliardrzy nie wiedzą, co z pieniędzmi robić i rozdają je na wszystkie strony. Pominawszy zaś sultana, nie wiedzą z pewnością, ilu to szlachetnych Polaków zachowałoby dla nich dożgonną wdzięczność, gdyby tak zechcieli im pożyczyc po jakiejś grubszej sumce.

Więc trzeba tak do Carnegiego, jak i do Rockefellera napisać.

Będą oni prawdopodobnie zachwyceni sposobnością nową, która im pozwoli zmniejszyć skutecznie ciężkie brzemie miliardów.

Ponieważ jednak nie znam ich adresów, a Wy Czytelnicy także prawdopodobnie jesteście w tem samym położeniu, przeto uciekam się do jedynego sposobu, a mianowicie: skoro pr. f. Stefan Górka jako autor *Sztuki zd bycia majątku* tak dokładnie umiał opisać i n życie i przytoczył wyjątki z ich listów, artykułów i przemówień, to prawdopodobnie zna także ich adresy, niechże więc poda je do publicznej wiadomości, a nie omieszka poprosić panów Carnegiego i Rockefellera o skromną zaliczkę, którą zwrócimy po dorobieniu się milionów.

W ten sposób zaskarbi sobie autor naszą wdzięczność, która będzie dłużej trwająca, niż budowa galicyjskich kanałów.

Korzystając z pery, jak powiedziano „brzemiennej w ważne wypadki“, postanowiłem i ja machnąć sobie jakąś wywiadzik z „wysoko postawioną osobistością“...

Jest nią bezsprzecznie strażnik na wieży Maryackiej, niestety nie mogłem się doń dostać, gdyż brajka była zamknięta, zresztą nie miałem pieniędzy, a tam trzeba płacić wstęp!

Zmieniłem więc o tyle projekt, iż zdecydowałem się zaczepić pierwszą lepszą osobę, którą na ulicy napotkam.

Był nią, dziwnym zbiegiem okoliczności, praktykant handlowy, który wracał z przedstawienia Kinateatru, urządzonego staraniem Tow. Szkoły Ludowej.

Wdałem się z nim w pogawędkę, naturalnie nie o sytuacji politycznej, bo o tem ma takie pojęcie, jak pierwszy lepszy nasz krytyk o sztuce...

Rozmawialiśmy o kinematografii. Z ust czternastoletniego chłopca dowiedziałem się, że fi my w nowem przedsiębiorstwie zaopatrzone są niemieckimi podpisami. Dziwił się bardzo, że tak postępuje instytucja, ma ąca szczyżyć w kraju polską kulturę, a przynajmniej się szczyżyć, że i ja się dziwiłem!

Aby spisać jego wywody, wstąpiłem do sklepu z papierem (właściciel Polak katolik) i poprosiłem o ołówki „Polonia“ z ochraniaczem.

Otrzymałem, czegom żądał, jakież jednak było moje przerażenie, gdy w domu spostrzegłem na ochraniaczu owe magiczne znaki „O. R. P.“, co oznacza, że jest to wyrób pruski i tam opatentowany...

A Niemcy narzekają jeszcze, że cierpią u nas ucisk.

Mam przed sobą kalendarz niemiecki na r. 1912, wydawany przez *Bund der christlichen Deutschen in Galizien*...

Czytamy tam, co następuje: *Deutsche Stammesbrüder! Vergesst nicht der schwerbedrängten Deutschen in Galizien! Dieselben führen im Polenlande einen schweren Kampf um ihre Muttersprache. um ihr Volkstum gegen polnische Entrechtung und nationale Vergewaltigung*...

Tak jest, prowadzą walkę, zgadzam się na to, ale nie w obronie swego rzekomo zagrożonego języka, ale, aby go innym narzucić!

A my sami im do tego podajemy pomocną rękę!

W tymże samym kalendarzu, z rozdziału o sposobach rachowania czasu dowiadujemy się między innymi, że dziewięćdziesiąt siedm lat minęło od urodzenia Bismarka, a czternaście od jego śmierci.

Z tego jednego widać już, jaki duch wieje między galicyjskimi „Budowcami“, skoro to mają być tak ważne i ogół oochodzące daty.

**Nowo otwarty Magazyn broni**  
pod firmą

**R. Gliniecki i B. Wierzejski**  
w Krakowie, ul. Szewska L. 2

poleca **bogaty wybór broni** wszelkich systemów, przyborów myśliwskich, sportowych oraz **własną pracownię i warsztaty reparacyjne**.

**IKA-ABADIE**  
**TUTKI ZE STERYLIZOWANĄ WATĄ**

Papier ten wyrabia się z najdelikatniejszych włókien roślinnych bez domieszek farbowych, wyłącznie we fabrykach

**„Société Abadie w Paryżu“**

Papier ten pali się lekko i równo i nie wywołuje żadnego drapania w gardle.



# Rozwiązanie zagadek z Nr. 44.

Szarada: Zawiera bajkańska.

Zamigłówka literacka: Dzieci, Faraon, Emancypantki.

Szarada: O owita.

Logogryf: C  
 B o h  
 W a n d a  
 M a z a z y n  
 K r u ż g a n e k  
 R e k o l l e k c y a  
 I n t e r p e l l a c y a  
 N a m i e s t n i c t w o  
 P r a w d a w o c z y k o l e  
 K o r r e s p o n d e n t  
 P o d w o l o c z y s k a  
 P e r y o d y c z n y  
 K o n t y n e n t  
 K a r a b i u  
 R e b u s  
 U l e  
 e

Zadanie do przedstawienia: Kiedy wejdiesz między wrony, to tak się jaskiniy.

Zadanie przysłowowe: Czas płci, czas traci. Słowo to wiatr.

Zamigłówka: Ewa, sya, Iwo, iły, pan, osa, Iza, ach, gzy, iou, ind, iic, Mea

Rebus: Przewaga rozadru nad namiętnością przynosi każdemu z korzyść

**Dobre rozwiązania nadesłali Pp:** D. Sedzińska Zabopane, K. Fuha Czeremcha, J. Borkowska Kielce, W. Roland Kraków, J. Janubowara Kraków, Cz. Lipski Kraków, K. Szumista Rawa Puska, M. Arbaszner Lwów, S. Limonowicz Lwów, W. Kowalski Lwów, J. Zwa Tarnów, H. Wincnik Kraków, L. Bandowski Częstochowa, M. Planeka Kraków, F. Gohardt Kraków, S. Morgantier Rzeszów, K. Radoszewski Tarnobrzeg, T. Kinalski Tarnopol, K. Więckowska Warszawa, L. Otrowski Petersburg, T. Ch z nowski Szwajki, W. Nowacki Przemysł, J. Olńska Jawisz, L. Barczewski Nowy Sącz, H. Lasońska Lublin, L. Guber Tarnów, M. Toporowski Lwów, K. Fijałkowski Jaski, A. Biliński Tarnopol, D. Engelberg Rzeszów, S. Bukowski Kijów, M. Wójtowicz Kraków, K. Biedański Kraków, J. Kamocki Kalisz, I. Błachowski Szczecin, J. Rojek Tarnów, S. Karwowski Pilzno, H. Górecka Janów, J. Jaglarz Złoczów, K. Zegartowska Bregocze, L. Gruszczyńska Wadowice, M. Gruszczyńska Lwów, J. R. Życka Lwów, J. Gajewski Tarnów, S. Czarkowski Świdwin, K. Trojicki Wiedeń, K. Karczmarski Kraków, R. Stumpf Stanisławów, S. Kozłowski Kraków, J. J. hoda Cieszyn, K. Janik Drohobycz, S. Sołowski Rzeszów, Z. Mazurki Radom, S. Mann Bochnia, I. Brzostowski Kresno, S. Krysiński Częstochowa, I. Zaleski Czarniowce, S. Kowalówka Lwów, I. Wiewiórowski Warszawa, M. Krawecki Radom, A. Augustynowicz Lwów, J. Gottwald Stanisławów, S. Łubiński Warszawa, W. Potocka Kraków, F. Urban Lwów, R. Link Lwów, E. Nie tenbarg Tarnów, M. Kanalski Kraków, M. Kędliki Oświęcim, J. Langar Kraków, S. Raczyński Rzeszów, C. Wang Tarnobrzeg, R. Aleśnowicz Płock, K. Kaim Kraków, J. Łoś i Uzeszów, E. Mianowska Lwów, M. Antoszek Sank, K. Galinski Sanok, A. Trzeciak Krynica, K. Gadomski Zkonane, M. Kruszelnicki Janów, S. Korwowski Warszawa, S. Śbor Mszana, A. Barnat Złoczów, J. Woiciechowski Rzeszów, R. B. tk Kłomija, S. Stawarski Wiedeń, S. Krzyżanowski P. dzorze, M. Samlbi Przemysł, W. Lisowski Warszawa, H. S. hwarz Warszawa, W. Głński Lamezce, M. Scho z Rozwadów, K. Malinowska Lwów, J. Poniel Miński, R. Cegalski Poznań, A. Gralewski Kraków, R. Zawadzki Tarnów, S. Wojakowski Petersburg, A. W. lezkiewicz Stanisławów, W. Kwasiński Op. tów, F. Harak Oświęcim, W. Fiala Lwów, R. Majews i Tarnów, P. M. d. jski Wiedeń, L. Mróz Lwów, S. Dn. b. a

Rzeszów, T. Ti. hy Cieszyn, R. Czernecki Lwów, A. Siatka Kraków, W. Piątek Podwołoczyska, M. Wyka Sambor, A. Dużak Kraków, J. Rosebum Rzeszów, W. Ligza Lwów, S. Kozarski Sierów, J. G. ins Suczawa, K. Armatus Ulanów, S. D. biel Krosno, M. Klappholz Rzeszów, J. Sadowska Poronin, M. Zachara Zakonane, G. Świrski Piotrków, R. Obst Łódź, K. Miżerski Płock, D. Śt. niszwski Lwów, K. Mar. sch Lwów, J. Koneczński Bierzanów, R. Reich Łódź, F. Gottlieb Sambor, K. R. d. mski Lwów, S. Lindbaum Czerniowca, S. Bohrowski Lwów, J. Topolnicki Kamieniec, J. Sperling Wiedeń, T. Nikiel Kraków, K. Zapalowiec Wilno, F. Blatterfeind Jaworów, J. Strjek Tarnów, E. Dębiński Szczawnica, J. Obraczay Morawska Otrawa, F. Schmidt Cieszyn, J. Cichoń Warszawa, H. Kalciński Radom.

Nagrodą przez losowanie otrzymał p. S. Dulęba, Rzeszów. Upraszamy o nadesłanie 35 hal na kosztą polecanej prze-y ki.

## Głosy publiczne.

**Wyścigi konne w Krakowie.** Komisja programowa wyzna zyla da przyszłorocznych trzechdniowych wyścigów Towarzystwa międzynarodowego oraz dla dwudniowych wyścigów Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów n. s. e. n. j. a. r. e. t. m. y. I. s. z. y. d. e. n. i. e. d. z. e. l. a. 22 c. z. e. r. w. c. a. (Tow. m. e. d. y. n. a. r. o. d. i. I. g. i. d. n. e. n. w. t. o. r. e. k. 24 c. z. e. r. w. c. a. (Galic. Klub Jazdy Panów III-ci d. n. e. n. c. w. a. r. t. e. k. 26 c. z. e. r. w. c. a. (Tow. m. i. e. d. y. n. a. r. o. d. i. IV-ty d. n. e. n. s. o. b. o. t. a. 28 c. z. e. r. w. c. a. (Galic. Klub Jazdy Panów). V-ty d. n. e. n. i. e. d. z. i. e. l. a. 29- g. o. c. z. e. r. w. c. a. T. i. w. m. e. d. y. n. a. r. o. d. i. )

Warunki wyścigów są już przez komisję programową uchwalone i będą niebawem do publicznej wiadomości podane.

Zazależy nalezy, że nie tylko podczas meatingu Towarzystwa międzynarodowego, ale również i Galic. Klubu Jazdy Panów, odędzie się kilka zajmujących wyścigów meśwskich, tak chętnie w zeszłych latach przez P. T. Publiczność przyjeżdżających w maju roku przyszłego odbędzie się Wielki Konturs hippiczny połączone z Wyścigiem myśliwskim oraz produkcją „Skoku na wysokość”.

**PSY**  
 Czystej rasy, najpiękniejsze, najtańsze od najmniejszych karłowatych do największych olbrzymów dostarcza światowej sławy **Haffnera** hodowla psów **Wrszowice-Praga**.  
 Ilustrowany cennik psów 20 hal. markami.



**Do Ameryki i Kanady**  
 przeprawia najlepiej  
**Linia Kunard** we Lwowie, ul. Gródecka 99.  
 Cena przeprawy z Tryestu do N. Yorku III. kl. od osoby dorosłej K 180 —, dzieci poniżej lat 12 K 90 —, plus Kor. 20 — podatku amerykańskiego od osoby.  
 Odjazd z portu w **Tryeście**: Laconia: d. 28 listopada 1912, Pannonia: d. 5 grudnia 1912, Franconia: d. 18 grudnia 1912.  
 z **Liverpoolu**: Lusitania: (najszybszy i najwspanialszy parowiec świata) dnia 14.12.1912 r., 4.1.25.1.1913 r.  
 Mauretania: dnia 7.12.1912 r., 1.1.1.1.2.1913 r.

**Zawiadamiam**  
 P. T. Publiczność, że dnia 20 stycznia 1912 otwarty został **HOTEL MONOPOL** wraz **z Kawiarnią i Restauracją** w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 6, tel. 405 dawniej (Hotel Kleina).  
 Hotel położony jest tuż naprzeciw plant obok głównej poczty, niedaleko przystanku kolei elektr. Pokoje świeżo odrestaurowane i na nowo z najwyższym komfortem urządzone. Światło elektryczne. Ceny przystępne. Z wysokim poważaniem **Zygmunt Billet.**

**Uniformy**  
 i specjalny wyrób spodni do jazdy konnej poleca po cenach umiarkowanych **Zakład uniformowy ANTONI MOTTEL** Kraków, ul. Wiślna 9.



**FAJKI**  
 solidnie wykonane po najtańszych cenach fabrycznych. Nr. 8008. Znakomite fajki rogowe z brązową marmurkową główką, nasadą okutą metalem, co zapobiega wydobyciu się soczku, z rurką rogową, długim rog. munsztykiem, przyrządem do czyszczenia główki, i rurką gumową 24 cm. długie, Kor. 1.90.  
 Fajki lepszego gatunku K 2.30 2.50, 3.50 i wyżej.  
 Wysyłka za poprzednim nadesł. należytości wraz z portem lub za zaliczką przez c. k. dost. dworu **Harns Konrad** dom wysyłk. w Brüx Nr. 4129 (Czechy) Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie gratis i franko.




**Zmiana Lokalu!**  
**Zakład krawiecki Jakóba Kadłuczki** w Krakowie, przy ul. Szewskiej, został przeniesiony na tęsamą ulicę pod L. 14, I. p. Poleca bogato zaopatrzone Magazyn towarów oryginalnych angielskich i krajowych. — Zamówienia przyjmuje na gotówkę i na raty według umowy. — Krój angielski. Wykonanie staranne i punktualne.

**Dla białych Pań!**  
 Fleur de roses „Zeldijje“ jest środkiem do zaróżowienia zupełnie nieszkodliwym, wyskakanym z liści róż orientalnych, który używany jest z skutkiem przez białe Panie i Panny. Nawet najbardziej bystre oko nie może spostrzedz kolorowania policzków. Cena za flakon środka tego, dla szlachetnego kolorowania lic wraz ze sposobem użycia K 3.—  
 Tylko prawdziwy dostarcza: „Perfumerie Orientale“ aptekarza **G. Proche, Brčka** (Bośnia)

Wskutek powiększenia **Zmiana lokalu!**  
**NAJNOWSZE MASZYNY ELEKTR.**  
**Geniusz Maryan**  
 LWÓW Akademicka 7 **UNGER** Dom tow. muz  
 WŁASNEGO WYROBU Pieczęcie bankuczki i met. HERBY. Napisy Medal ODZNAKI em. Monogramy


Codziennie pojawiają się nowe specjalne środki na cerę; są to prawie zawsze szwinki. Tylko **Crème Simon** nadaje cerze naturalną świeżość i piękność. Naprzekór wszelkim naśladowictwom jest od 50-ciu lat na całym świecie sprzedawanym. **Puder de riz i mydło Simon** dopełniają higienicznego działania tego kremu.



**500 Koron**  
 zapłacę, jeżeli nadgniotki Pańskie, brodawki i skórę zrogowaciała nie usunie w 3-ech dniach mój niszczyciel korzeni „Riasalbe“. Cena 1 słoiczka wraz z listem gwaranc. 1 kor. **Kemény, Kaschau** I. Postfach 12/54 (Węgry).




**„Podskocz mój chłopczyku“**  
 !! Najnowsza, zabawna gra towarzyska !!  
 Tak dla dorosłych jak i dla dzieci, nasza nadzwyczaj weselna gra towarzyska „Podskocz mój chłopczyku“ w której może wziąć udział dowolna ilość osób, jest najciekawszą zabawką. Zarówno dla Stowarzyszeń, klubów, kasyn, restauracji etc. jak i dla każdej rodziny nadzwycz. weselna i interesująca. W bardzo pięknym wykończeniu kompletna wraz z objaśnieniem tylko K 3.—  
 Wysyła za zaliczką, dom nowości **M. Swoboda, Wiedeń, III. Hiessgasse 13-320**



**Natychmiast może grać**  
 każdy na mojej **Cytrze gitarowej „Kolumbia“**  
 Nr. 32. Wielkość 49x35 cm., 41 strun, 5 grup akordowych, kompletnej o 19 arkuszach nutowych do podkładania **K 10.80.** Pojedyncze nuty po 12 h



Wysyłam broń wszelkiego rodzaju na 10 dni na próbę i do oglądnięcia. Lankastrówki o jednej lufie od K 20.—, o podwójnej lufie od K 30.—, Hamerlesy od K 70.—, Flobertry od K 8.—, rewolwery od K 5.—, pistolety od K 2.— wwyż. Ilustrowane cenniki darmo. **Fr. Dušek, fabryka broni Opocno** Nr. 2062 przy drodze kolei państwowych (Czechy).



za sztukę! Bez ryzyka!  
 Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub poprzednim nadesłaniem należytości przez c. k. nadw. **Hannsa Konrada** dostawcę **Hannsa Konrada** Dom wysyłk. towarów muzycznych w Brüx Nr. 4112 (Czechy) **Gł. katalog z 4000 odbitek** na żądanie wysyła się każdemu darmo i oplatnie

**Tylko wprost**  
 z Pierwszej śląskiej fabryki **„SUDETIA“** Jägerndorf 17 (Śląsk austr.) **kupujcie materiały na ubrania** dla Panów i Pań jakoteż i **śląskie płótna** najlepszego gatunku po najtańszych cenach fabrycznych **Zachycyające nowości sezonowe!** — Resztki za bezcen. **Prosimy zażądać wzorów!**



**Znajdziecie**  
 w bogato ilustrowanym katalogu głównym firmy **c. k. nadworny dostawca Harns Konrad** w Brüx Nr. 4146 (Czechy). Wielki wybór dobrych tanich koców flanelowych po K 1.00, 2.40 i w. y. z. e. l. k. o. l. d. e. r. po K 5.—, dywaników na ścianę po K 4.80, garniturów na stoły i łóż. a. p. K 13.—, firane płócien i t. p. należy przy zapotrzebowaniu także darmo i oplatnie zażądać a ten mały trud opłaci się sowicie.

**NOWOŚĆ!!!**  
 W TUTKACH CYGARETOWYCH POD NAZWĄ **„TEMIDA“**  
 poleca znana ze swych wyrobów fabryka **RUDOLFA HERLICZKI** W KRAKOWIE.





**„SZATNIA“** spółka z ograni. odpow. **POLECA** **Na sezon jesienny i zimowy** obficie zaopatrzonego skład ubrań męzkich. Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie. Specjalność: Ubrania sportowe! Ceny gader niskie!

w Krakowie, ul. Sławkowska 14

**Karmelki Warszawskie** twarde, miękkie i nadziewane **CUKRY** i Marmoladki czysto-owocowe **POLECA** Pierwsza Galic. fabryka Warszawskich Cukrów i Marmolady **A. Sobolewski i Ska** Spółka z ogr. odpow. **Podgórze.**

**Zygmunt Ślimakowski** Kraków, Rynek Linia A-B róg ul. św. Jana Przybrania do sukien, bluzy, halki, pończochy, żaboty, kołnierze, pióra, i boa strusie, koronki, wstążki, rękawiczki i t. p. **Magazyn Nowości dla Pań!**

# Živnostenska Banka v Praze.

**FILIE:** w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Czeskich Budziejowicach, Frydku-Mistku, Hradcu-Królewskim, Iglawie, Karlsbadzie, Klatowach, Libercu, Melniku, Mor. Ostrawie, Ołomuńcu, Pardubicach, Pilźnie, Pisku, Prościejowie, Taborze, Tryeście i ekspozytura w Grado.

== Rok założenia 1868. ==

Wpłacony kapitał akcyjny  
Kor. 80,000.000.—

Fundusze rezerwowe i ubezpieczające  
około Kor. 22,000.000.—

## Filia w Krakowie, Rynek gł. 17

oprocentowuje wkładki oszczędnościowe na nowe książeczki wkładkowe, począwszy od 6-go listopada 1912 r., aż do odwołania, po

# 4 1/2 %

Podatek rentowy opłaca z własnych funduszków.

Kantor wymiany wydaje promesy na wszystkie ciągnięcia — kupuje i sprzedaje papiery wartościowe oraz wszelkie obce waluty.

Należy żądać we wszystkich sklepach i c. k. trafikach papieru listowego, tutek i bibulek cygaretowych wyrobu jedynej w kraju fabryki: S. W. Niemojowskiego i Ski we Lwowie

pod nazwą:  
**„1863“**

Główny skład we Lwowie w Pasażu Mikolascha. Do nabycia wszędzie. Na żądanie cenniki franko.

5% od sprzedaży brutto przeznaczono na przytułek dla Weteranów z r. 1863 do dyspozycji i pod kontrolą Komitetu Jubileuszowego 1863—1913.

**Magazyn Bielizny Franciszka Martina** w Krakowie, Rynek gł. Ł. 6 (szara kamienica).

Poleca pończochy, skarpetki wełniane, bawełniane, „fil de conçe“ i jedwabne. Wielki wybór krawatów dla Pań i Panów. Boa z piór, szale jedwabne, gazowe i wełniane. Halki w rozmaitych jakościach i kolorach, reformy dla Pań oraz kompletne wyprawy ślubne. Towar doborowy! **POLECA** Ceny niskie!

(W niedziele i święta sklep zamknięty).

**Skrzypce do nauki i koncertowe!**



Tylko najlepsze wyroby w najdokładniejszym wykonaniu. Nr. 112 1/2. Skrzypce do nauki 4/4 duże, w moregowato polerowanym pudle K 5-80, Nr. 1 3/2. Skrzypce do nauki 4/4 uże, w pięknie moregowato polerowanym pudle, lepszy gatunek K 6-50. Nr. 115 1/2 Skrzypce do nauki 4/4 duże, drzewem wykładane, piękne, moregowate pudło, ulubiony gatunek K 7-60. Skrzypce do nauki z hebanowym garniturem, dobry ton i wykonanie po K 8-40, 9'—, 10-80, Nr. 212 1/2 Skrzypce orkiestrowe z hebanowym garniturem K 16-80. Sinyzki po K —-90, 1-10, 1-50, 2'—, 2-20 i wyżej. Cytry, harmonie i harmonijki ustne, okaryny, klarnty, instrumenty dęte, gramofony itd. w bogatym wyborze.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysła za zaliczką lub poprzedni nadestaniem należytości c. k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD** Dem wysyłk. towarów muzycznych w Brux Nr. 4110 (Czechy). Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie.

**Najmilszym podarkiem dla dziecka na Boże Narodzenie**



jest obok umieszczona koszula nocna „Schlafwohl“ z białego zdrowego materiału i przez lekarzy polecana; **ochrona przed zaziębieniem.**

**Żadna z pań nie powinna zapomnieć**

przed zakupnem prezentów gwiazdkowych o naszej

okazyjnej kolekcji próbek wełnianych i materyi do prania, po znacznie niższych cenach, jak również o wspaniałym

katalogu na Boże Narodzenie zawierającym setki odbitek, prezentów użytkowych, zabawek etc.

Wysyłka całkiem bezpłatnie.

**„Grand Magasin“ Au Prix fixe**

Wien, I. Graben 15/7.

Wejście od ul. Habsburgergasse 1.

**Baczność! Precz z blagą.**



Dla cierpiących na przepuklinę i to w najcięższych wypadkach bez najmniejszego bólu wprowadza i wykonuje według kanału przepuklinowego **pasy przepuklinowe.**

Jedyny zakład Bandażo-ortopedyczny

**H. Bogdanowicza**

Kraków, Floryańska 9a.

Poleca również: **Sznurówki i pasy brzuszne, przyrządy do równania** różnych części ciała.

**Dla Pań damska obsługa.**

Na żądanie mogę przybyć osobiście.



Tel. 1424 **Zmiana lokalu** Tel. 1424

Zakład galanteryjno-introligatorski  
**Roberta Jahody**  
przeniesiony został z ulicy Brackiej 13.  
na ul. Gołębią L. 4 w Krakowie.

Odnaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższymi nagrodami. Podejmuje się wszelkich robót w zakres galanteryjny i introligatorski wchodzących, specjalnie prowadzi dział oprawy obrazów w ramy i passerpartouts.

HUMORYSTYCZNY

**KALENDARZ „BOCIANA“**

na rok 1913

już wyszedł i jest do nabycia we wszystkich trafikach i księgarniach.

Nabywać go też można wprost w Administracji „Bociana“, Kraków XV. Przesyłki uskutecznią się odwrotnie za zaliczką lub nadaniem należności z góry, za egzemplarz 1 Kor - (50 kop.), na porto 10 hal., lub 35 hal. na porto rekomendowane. Za przesyłki nie rekomendowane Administracja nie odpowiada.

W Królestwie Polskim do nabycia w Biurze dzienników i ogłoszeń G. Unger, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 78.

**OFERTA.**

Na nadchodzący sezon oferujemy bez zobowiązania niżej wymienione sery:

- Ementaler** oryginalny szwajcarski, wybornej jakości, ocłony przy odbiorze od 4 kg, zwyż . . . . . za 1 kg. **K 2-60**
  - Groyer** krajowy (zw. szwajcarski) wybornej jakości, smaczny, przy odbiorze od 4 kg, zwyż . . . . . za 1 kg. **„ 2-—**
  - Litewski** oryginalny rosyjski, pierwszej jakości, w kulach od 2 do 3 kg., ocłony . . . . . **„ 2-60**
  - Parmazan włoski** 4-letni znakomity, ocłony . . . . . za 1 kg. **„ 3-50**
  - Ser piwny „Racya“** w ozdobnym opakowaniu (specjalność), cena detaliczna 20 hal. sztuka, oryginalna skrzynka 50 sztuk **„ 5 —**
  - Kwargle** ołomunieckie, wyśmienite, duże Nr 4 w oryginalnych skrzynkach, zawierających 150 sztuk (2 1/2 kopy), nadające się do pocztowych wysyłek . . . . . **„ 4-—**
  - Bryndzę** lipiawska, znakomita, tłusta, przy odbiorze na raz w beczulkach od 10 kg. zwyż brutto (tara 12%) . . . . . za 1 kg. **„ 1-30**  
Specjalne beczulki pocztowe za 5 kg. brutto **„ 6 —**
- Ceny powyższe rozumieją się loco Kraków, za gotówkę bez skonta za pobraniem. Upraszamy uprzejmie o łaskawe zlecenia, które zawsze starannie ku najlepszemu zadowoleniu W. P. wykonane zostaną, polecając się z poważaniem
- Fabryczny skład serów Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7 B.

Przybory do akwareli, mal. olejnego, i emaliow. na porcelanie, na drzewie i szkłe. Do rysunków, rys. siatkowych gobelinowych i t. p.

**Malarskie Przybory**

Przybory do Wypalania na drzewie aksamicie, Fustanno, Tarso. Dla robót tokarskich w cynie, mosiądzu etc. Deseczki do wypalania, malowania i drzewa do robót tokarskich, tarsowych etc.

Wiedeń I., Bier & Schöll, Tegetthoffstrasse 3.  
Przy zamówieniu cenników, prosimy o zapodanie działu życzonych materiałów

Przybory i utensilla do robót płóciennych, wycinania ze skóry wypukłych, rzeźb etc.

Wycinania nożykowe.



**SCIBOROWSKI**

Kraków, ul. Floryańska L. 13  
poleca  
**NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY:**  
Płaszcze angielskie i pluszowe, Kostyumi, Szlafroki, Suknie, Bluzki jedwabne i gazowe, Kapelusze, Swetery i Czapki sportowe i wszelkie nowości w zakres towarów modnych wchodzące.

Ceny umiarkowane. Towar doborowy.

Otrzymałeś Pan już kiedy fonograf za darmo?  
Ażeby moje znakomite, najnowsze, ze złotej-twardej masy walce wprowadzić, postanowiłem  
**2500 fonografów rozdać za darmo.**  
Z dołączeniem marki 10 halerzowej, zażądaj Pan mojego prospektu, a może Pan otrzymać za darmo i ocłony wspaniałe koncertowy gramofon.

Import fonografów, Löwin, Wiedeń VI/2  
Gumpendorferstrasse 111.

**Broń, amunicja i przybory myśliwskie**

Wszelka broń jest w strzelaniu najstaranniej wypróbowana, zaopatrzona w państwowy stempel ostrzelania, w najlepszej jakości i e. legancko wykończona, pod gwarancją dobrego funkcjonowania.

**Nr. 100. Rewolwer-Lefauchaux**  
7 mm, 6 strzałowy na patrony i kabzle, ładnie politurow., z rączką z drzewa o rzechtowego, cyngiel do zakładania, 18 cm. długości, za 1 sztukę Kor. 5-50. Takż sam, kaliber 9 mm. około 24 cm. długi K 7-50.  
Nr. 101. Kaliber 7 mm, dobrze niklowany K 6-50, kaliber 9 mm. dobrze niklowany K 8-50.

**Naboje rewolwerowe!**  
Nr. 507 Lefauchaux 7 mm nabite kulką za 25 szt. K 1-— 9 mm K 1-20  
„ 511 „ 7 „ wybuchające „ 25 „ „ 90 9 „ 1-15  
„ 508 „ 7 „ nab. śrutem „ 25 „ „ 1-40 9 „ 1-60  
„ 501 Lancaster 7 „ nabite kulką „ 25 „ „ 1-10 9 „ 1-50  
„ 505 „ 7 „ wybuchające „ 23 „ „ 9 „ 1-50  
„ 502 „ 7 „ nab. śrutem „ 25 „ „ 1-60 9 „ 2-—

Największy wybór wszystkich gatunków w rewolwerów, pistoletów kieszonek, krucie, pistoletów dla naganaczy i dozorców winnie, flobertów, strzelb, przyborów myśliwskich, nabożów i t. p. znaleźć można w moim głównym katalogu z 4000 rycin, który na żądanie wysyła się każdemu darmo i opłatnie.

**C. k. nadw. dostawca Hanns Konrad**  
dom wysyłkowy w Brüx Nr. 4139 (Czechy).

**Budzik z głosem dzwonów wieżowych**

Nr. 4434 najl. jakości, 30 godzin idący, bijący godziny i półgodziny z budzikiem z donośnymi dzwonekami, w pięknie politurowanej okrągłej ramie o średnicy 30 cm. z tarczą za szkłem i trzema pozłacanymi wagami.

3-letnia gwarancja na piśmie **Tylko K 7-80**

Nr. 4434 1/2 z tarczą świecąca w nocy tylko K 8-40. Najtanszy okrągły zegar kuchenny, bez budzika z 30 godzinnym werk. sprężyn. 16 cm. średnicy K 3-20

**Bez ryzyka!** Zamiana dozwol. lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobran. lub za poprzednim nadesł. należności przez **PIERWSZĄ FABRYKĘ ZEGARKÓW HANNSA KONRADA**  
c. i k. nadwornego dostawcę w Brüx Nr. 4099 (Czechy)  
Główny katalog z 4000 rycin, wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

**Dla architektów**  
**Stanisław ABL** Lwów, Sykstuska 3

**1000-ce rodzin odziewa się wyrobami tkackimi ze SPY!**

Wysyłka za jęczkowa zawierająca 2 m. kanafas „Rekordia“ w paski cze-w. lub nieb. K 10-60, 23 m. białej tkaniny na kożule „Iris“ K 11-—, 18 m zefiru „Permanent“ na 6 koszul sortow. po 3 m. tylko K 8-60.

1 tuzin białych ręczn. ków z damszku płóciennego Nr. 7 K . . . . .  
**Za towar nieodpowiedni wraca się pieniądze.**  
Wzory poszczególnych materyi bezpłatnie.

Tkaniny górskie Starek i Machane w Spy  
Nr. 36 (Czechy)

**PSY** wyszukane, piękne okazy dostarcza ni:zawodnie **TYLKO**

**Canisport w Pradze, Klamovka Nr. 3.**  
Najlepsze referencje! III. cennik darmo!  
Wspaniałe album psów K 1-— za poprz. du. nadesłaniem

**NOWO OTWARTY MAGAZYN JANA NOWAKA**  
przedtem (KRAJOWY SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH)  
W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 14 Hotel pod Różą.

**POLECA:** Wyprawki szkolne dla Studentów, bieliznę męską i damską, koldry, pończochy, skarpetki, halki, płótna szyrtyngi i t. p. Towary w wielkim wyborze **po najniższych cenach.**

Rocznie przeszło 10 milionów Koron wydajemy na świece stearynowe wyrobu ZAGRANICZNEGO.

**KRAKOWSKA FABRYKA MYDŁA C. ŚMIECHOWSKI**  
Spółka z ogran. odpow. w Krakowie.  
NAJZNAKOMITSZY WYRÓB KRAJOWY.

**ŚMIECHOWSKI**  
MARKA OCHRONNA.

PAŁA SIĘ RÓWNO OSZCZĘDNIŁE nie kopca.

**Lalki** Zabawki, Konie na biegunach, Gry towarzyskie **poleca w wielkim wyborze** **C. SZCZURKOWSKI** **W KRAKOWIE** **ul. Grodzka 2**



# Ze świata kobiecego.

## Karnawał się zbliża.

Krótko w tym sezonie będziemy mogły się bawić. Sam karnawał jest dosyć krótki, to też już teraz różne stowarzyszenia zaczynają, korzystając z długich i nudnych wieczorów jesiennych, urządzać zabawy tańcujące, a tem samem kwestya tualet balowych i wieczorowych staje się aktualną. W kilku poprzednich numerach wspominaliśmy już o zasadniczych postulatach, jakie moda stawia sukniom kar-



Suknia balowa, przybrana koronkami i haftowanym tinlem.

nawałowym. Dzisiaj pragnę szerzej trochę je omówić.

Moda karnawałowa w stosunku do lat poprzednich zmieniła się o tyle, że nie wymaga już tak ofiartej i ciężkiej dekoracji sukien balowych, jak to było w latach poprzednich. Suknie obecne są lekkie, nie cisną ramion, dzięki czemu przetranszowana noc balowa nie da się tak we znaki paniom, jak to było w przeszłym karnawale. Zrazem w myśl ogólnej zasady, jakiej hołduje te oroczna moda, suknie karnawałowe stały się mniej kosztowne, nie mniej jednak pełne wdzięku i powabu. Krój ich nabrał więcej stylowości, opierając się na historycznych wzorach. Jedną tylko zmianą nastąpiła. Treny stały się mniej majestatyczne, jak to było dawniej. Obecnie są one wąskie, długie, na koń u nieraz ostro zakończone i robią wrażenie ogona węża, który szybko na wsze strony się porusza.

Toalety balowe robione są jeszcze jako princessy, ale wcięcie talii znajduje się obecnie niżej, niż w uprzednim sezonie, przez co suknie zatraciły cechę *empire*.

Wśród wielu cech, które nadają sukniom tego sezonu pewien drobny charakter, na pierwszy plan wysuwają się dwie: po pierwsze powrót znacznego

wycięcia koło szyi, a po drugie chętne bardzo zdobienie sukien obszyciami z futra. To ostatnie nadaje im pewną cechę lekkości, gdyż futerko użyte do bramowania winno być możliwie puszyste.

Wylonił się także zupełnie nowy fason sukien, które zrobione są w ten sposób, że owijają dookoła postać i zdają się spowijać ją w piękne fałdy, jak gdyby kępując ruchy. Fasony te zwłaszcza w Paryżu znalazły uznanie. Dla zaznajomienia Czytelniczek z tą nową modą podaję opis sukni, którą widziałam.

Zrobiona ona była z ciemno zielonego miękkiego jedwabiu, który spowijał w kilku okręceniach całą postać. Spodnica była w ten sposób upięta, że materia owijał się wokół, tworząc ostatniem okręceniem bardzo wąskie ujęcie nóg. Na spodnicę narzucony był tren, który u góry dzielił się na dwie części, jedna część spadała z tyłu w dół jako właściwy tren, druga zaś otaczała w formie *panier* biodra i końcem swym wchodziła znowu w pasek ujęta w szeroki, czworokątny pas białego muślinu haftowanego złotem. Muślin ten wchodzi pod pasek przechodząc następnie na staniku w piękne upięcie *fichu*, które otacza wycięcie stanika. Stanik sam stanowi jedwab owinięty poprostu dwa razy dookoła, bez żadnego specjalnego upinania prócz samorzutnych fałdów. Oryginalnie i elegancko wyglądają z przodu otwarte białe rękawki z tego



Suknia balowa z blade niebieskiego jedwabiu z tinniką z broszu, przybrana złotą gazą i skunksami.

samego haftowanego muślinu, które nie sięgają nawet do łokcia i są zupełnie przezrocyste.

Z toalet ozdobionych futrem przytaczam kilka. Bardzo elegancką toaletę widziałam zrobioną z białej gazy na białym miękkim jedwabiu. Brzeg spodniczki bramowany był skunksami. Krótka tinnika naszyta była perłami, a zakończona jedwabnymi chwastami. Stanik zdobiło piśtaste *fichu*, a zakończenie paska stanowiła wielka pasowa róża aksamitna.

Inna toaleta zrobiona była z różowego muślinu narzuconego na aksamit. Spodniczka była bramowana lisami. Staniczek zrobiony był w formie kimoną pokrytego koronką.

Bardzo oryginalnie przedstawiała się toaleta

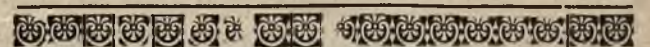
z czarnego tiulu. Spodnica miała trzy w-lany, które przybrane były skunksami. Stanik miał *fichu* z czarnego tiulu, a zakończony był spięciem z futra. Wycięcie stanika było w formie serca. Krótkie rękawki obramione także były futrem, a zakończenie paska stanowiła złota róża.

Toalety balowe wymagają także odpowiednich płaszczy wieczorowych. Obecnie są one robione przeważnie bez rękawów, długie tak, iż zakrywają całą suknię. Mogą być albo z aksamitu, względnie



Suknia wizytowa z czarnego aksamitu, stanik w formie długiej tinniki bez rękawów.

pluszu, albo też z futra. Czasem robione są z brokatu. Do ubrania ich służą koronki, jedwab, obramowania z piór strusich lub puchu łabędziego. Płaszczki futrzane bramowane i przyozdobiene są innym futrem odmiennego koloru. Niestety w obecnym karnawale płaszczki niejednokrotnie będą droższe niż same suknie. W.



MAGAZYN  
HENRYKA SCHWARZA  
Kraków, Grodzka 13 — Telefon 43  
Futra, płaszczki angielskie,  
zimowe kostyummy,  
najnowsze brokaty na suknie.



Światowy magazyn **tylko gotowej konfekcji damskiej**  
**Au Bonheur Des Dames, Kraków**  
 ulica Floryańska L. 10

**FOLECA** płaszcze, raglany, kostyумы angielskie, aksa-  
 mitne, pluszowe żakiety i płaszcze futrzane.  
**Wybór wielkomijski. Ceny niebywale niskie.**

**Perfumy, mydła, pudry i kremy**

**Perfumy**

w ozdobnych  
 flakonach i o-  
 ryginalnych  
 i na wagę.

**MYDŁA**

w ozdobnych  
 kasetkach.



**WODY TOILETOWE**

**Wody do ust**  
 wszelkie inne  
 artykuły toalet.  
 i kosmetyczne.

**Woda kolońska**  
 w oryginalnych  
 fiaskach i na  
 wagę.

„Pneumo“ masażystka do pneumatycznego masażu twa-  
 rzy, polecana przez lecznicę kosm. Dra Lustra.  
 Gąbki i rękawice do nacierania ciała.

**Reim i Spółka**

**Skład farb i handel materyałów**

**KRAKOW, Rynek 37, Linia A-B**

polecają:

**Wszelkie artykuły dla potrzeb domowych  
 i gospodarskich.**

**Szczotki**

do wszelkich celów

**Artykuły chirurgiczne i wyroby gumowe.**



**Waleczki, kit, gips do uszczelniania**  
 drzwi i okien od zimna.

**Rogózki i szczotki do wycierania obóvia.**  
**Farby do podłóg. Masa franc. do podłóg.**



**Kalosze**

**Kalosze**

rosyjskie i amerykańskie.

**Latarki ręczne na oliwę. Latarki elektryczne ręczne.**  
**Płachty nieprzemakalne. Oliwy do różnych celów.**

**„APOLLO“**

**TEATR KABARET**

**W KRAKOWIE, ZIELONA 17**

**PROGRAM FAMILIJNY**

od 1—15 listopada br.

**Warszawskie tow. operetkowe polskie**

z wodewilem „In flagranti“

**The 4 Sandoffs**

znakomici akrobaci parterowi.

**Karnawał**

Sketsch oryg. Otto Ottona  
 (obrazy z życia monachijskiego).

**DUET DOLSCY**

najlepszy polski duet humorystyczny.

**Otto Otto**

znakomity humorysta.

**Erna Goleston**

ang. tancerka i subretka.

**Margit Bergi**

śpiewaczka.

**Hedy Juliette**

kopistka.

**i wiele innych pierwszorzędnych atrakcyi.**

**Początek o godzinie 8-mej wieczór.**

**W każdą niedzielę, święta i soboty o godz. 4 przedsta-  
 wienie popo.udniowe po cenach znacznie niższych:**

Krzesło w łoży K 2—, krzesło na sali K 1—,  
 cały balkon po 50 halerzy.

**Ceny potraw i napoi są niskie.**

**Przy płaceniu**

**uprasza się zważać na cennik. Zażalenia  
 należy zgłosić do Dyrekcyi.**

**S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER, KRAKÓW**

ul. Szewska L. 22/2. — Telefon Nr. 305



**Pathéfon**

jest najdoskonalszym instrumen-  
 tem doby współczesnej. Zadowala  
 najwybredniejsze wymagania ar-  
 tystyczne.

Jest najlepszym przyjacielem rodziny i najmiłszą atrakcyą  
 zebrań towarzyskich. Gra niezmiernie i bez przerwy do tańca.  
 W najzapadłejsze zakątki kraju wnosi świeży powiew wysokiej a ka-  
 żdemu dostępnej kultury i w obrębie ogniska domowego pozwala cie-  
 szyć się rozrywkami, dostępnymi dotąd tylko dla mieszkańców stolic.

**Pathéfon**

z tubą lub bez tuby, gra bez zmiany igły, szafirem.  
 Płyty nie niszczą się i grają zawsze czysto.

Co miesiąc nowości!

**Serya operowa: Carmen, Trubadur, Favoryta, Rigoletto.**

**Nowe zdjęcia Slezaka na płytach 35 cm.**

**Katalogi darmo!**

**Pierścionki zaręczynowe**  
 z 14 karat. złota.



Nr. 6382 grawirowany, z praw-  
 dziwym dyamentem K. 15—,  
 16—, 18—, 20—. Nr. 6283 z praw-  
 dziw. brylantem K 24—, 28—,  
 32— i wyżej. Nr. 6384 z praw-  
 dziwym opalem, wysadzany lya-  
 mentami po K. 40—, 45—, 50—  
 Największy wybór biżuterii róż-  
 nego rodzaju w moim katalogu  
 głównym, który zawiera 4000 od-  
 bitek. Wysyłam na żądanie ka-  
 żdemu darmo 1 o. latnie. Wysył-  
 ka za zaliczką, albo za poprze-  
 dniem przesłaniem należności.  
 C. i k. nadworny jubiler.

**HANNS KONRAD**  
 Dom wysyłkowy w Brūx  
 Nr. 4106 (Czechy).

**Józef Winkler i Synowie**

specjalny dom wysyłkowy  
 i fabryka wyrobów skórkowych  
 waliz, kufrów i torb skó-zanych  
 Wiedeń 1/7, Fimmelpfortg. 7.



**Znakomite! Trwale!**  
 Ceny bez konkurencyi.  
 Katalogi darmo i oplatnie.  
 Wysyłki odwrotnie.

**C. k. Patent Nr. 41.589**

nowy cudowny wynalazek dla cierpiących  
**na przepuklinę.**

Nowo wynaleziony pasek rupturowy bardzo lekki, dla naj-  
 większego wypadku 12 dkgr. wagi, bez sprężyny lub me-  
 talu, nosi się bez bólu i radykalnie przytrzymuje przepuklinę.  
 Odpowiedź za dotłączeniem marki odwr. pocztą.

**M. Kantorowicz, Podgórze, Twardowskiego 7.**

**SUKNA**

i modne materyały damskie i  
 męskie poleca dom eksportowy  
**Prokop Skorkovsky i syn**  
 w Humpolcu, Czechy.  
 Próbkę na żądanie franko.  
 Ceny bardzo umiarkowane.

**ZEFIRY**

**Niezbędny dla każdej pani gospodyni**  
 Jest mój najnowszy garnitur kuchenny wraz z zegarem



prześlizna ozdoba każdej kuchni.  
 Nie będą już noże leżały rozrzucone  
 i obejdzie się bez ciągłego szuka-  
 nia. Przedmioty te wiszą ciągle  
 czyste i w pogotowiu na jednym  
 i fimsamem miejscu. Nr. 9451. Gar-  
 nitur kuchenny, z pięknie i czysto  
 wykonaną płytą drzewną, 50 cm.  
 długą, 38 cm. szeroką z zegarem,  
 za którego dobry chód daje 3-le-  
 tnią pisemną gwarancję oraz ru-  
 chomą klepsydłą do gotowania  
 jaj. Ze wszystkimi przedmiotami,  
 jako to: nożem do chleba i do mię-  
 sa, widełcem do mięsa i do pie-  
 czeni, oselką do szlifowania, uni-  
 wersalnym nożem kuchennym, któ-  
 ry może być użyty do jarzyn, szpi-  
 ku i siekania fasoli, wszystko  
 razem w 1 a. gotunku K 11—.  
 Nr. 9452. Tensam z budzikiem  
 i donośnym dzwonkiem K 13-50.  
 Nr. 9453. Garnitur kuchenny bez  
 zegara 36X26 1/2 cm. wielki K. 6—.

**Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!**  
 Wysyła za zaliczką lub poprzedniem nadesł. należności.

**Pierwsza fabryka zegarków**  
**HANNS KONRAD, c. i k. nadw. dostawca**  
**w Brūx Nr. 4131 (Czechy).**

Katalog główny z 4000 rycin wysyła się na żądanie darmo i oplatnie.

**ZAWIADOMIENIE.**

Po kilkudniowem zamknięciu — magazyn towarów bławatnych, kon-  
 fekcyi dla dzieci pod firmą:

**Józef Massar, Kraków, Floryańska L. 25**

został ponownie otwarty i poleca się nadal Szanownej Publiczności.





# NOWO OTWARTY MAGAZYN OBUWIA ZDZISŁAW ZDANOWICZ

KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7 — TELEFON 516.

poleca najlepszej jakości i trwałości

**obuwie dziecięce, damskie i męskie.**

LEON SAZIE.

## ZIGOMAR

STRASZLIWY BANDYTA.

16

— Może po powrocie z Londynu...  
— Nie, muszę to mieć zaraz jutro.  
— Niemożliwe.  
— Wstretne słowo! Ale jakoś się to może da urządzić. Więc jutro pan wyjeżdża... Dobrze... A dziś wieczorem co pan robi?  
— Dziś wieczorem? Właściwie, dobrze nie wiem.  
— Obiad pan je naturalnie ze swymi nierozłącznymi?  
— Tak jest.  
— Dobrze, a po obiedzie?  
— Wrócę do siebie, będę pracował.  
— Doskonale. Więc jeżeli pan zechce być eleganckim i zrobić mi wielką, bardzo wielką przyjemność, za którą będę wdzięczną — więc po obiedzie, a przed pracą, poświęć mi pan dziesięć minut czasu.  
— U pani? — wyjąkał Simonet wzruszony. — U pani dziś wieczorem?  
— Zrobi mi pan nie tylko przyjemność, ale może odda mi pan wielką przysługę. A więc — nie może pan odmówić — nieprawdaż? Więc postanowione, pan przyrzeka?  
— Pani...  
— Czekam więc na pana.  
Wyciągnęła rękę do szefa gabinetu ministra, który ścisnął ją, wzruszony, nie będąc w stanie wymówić słowa, zmieszany, szczęśliwy i rozmarzony obietnicą rendez-vous.  
Automobil ruszył, a Simonet stał wciąż w miejscu, nie mogąc oderwać oczu od pojazdu, w którym odjechała się czarująca hrabina, kiwając mu na pożegn nie małą rączką w białej rękawiczce.  
— Sznurowadła! — zawołał nagle obok niego jakiś głos. Niech pan kupi co odemnie. Jeżeli pan wchodzi w świat — musi pan mieć porządne sznurowadła — mam jedwabne.  
— Ach! daj mi spo ój! — krzyknął Simonet, wściekły, że przerwano mu w tak przykry sposób marzenie. Przed nim stał przekupień uliczny z kramikiem przenośnym, zachwalając swój towar.  
— Proszę, oto sznurowadła amerykańskie...  
— Odczep się odemnie! — zawołał jeszcze Simonet i odszedł szybko, żeby się pozbyć natręta. Przekupień pozwolił mu odejść.  
— Tak, mój chłopcze — rzekł do siebie, uśmiechając się pod wąsem — postawiono mnie tu właśnie poto, żebym się od ciebie nie odczepił.  
W kwadrans później Paulin Brquet dowiedział się od L'Amorce, że szef gabinetu ministra spraw zagranicznych miał być tegoż wieczoru na poufnej pogawędce u hrabiny Pepy d'Ortego.  
— Słyszałeś wszystko, co mówili? — zapytał detektyw swego pomocnika.  
— Tak jest, panie szefie — byłem przebrany za przekupnia — stałem na chodniku, nie zwrócili na mnie uwagi. Zresztą zanadto byli sobą zajęci. Nie trwało to długo... Ach, panie szefie! Wyciągnęła z niego wszystko, co chciała wiedzieć...  
— Mówił o swojej podróży do Londynu?  
— Powiedział wszystko, panie szefie. Kiedy wyjeżdża, którym pociągiem, jaką drogą, z czym, dokąd i po co.  
Paulin Brquet zmarszczył brwi.  
— Ten Simonet, doprawdy robi wszystko, żeby nam utrudnić zadanie.  
Po chwili dodał:  
— Mój chłopcze, musisz być tam i zobaczyć, jak

wejdzie do niej, a potem zaczekać, aż wyjdzie. Choćbyś miał czekać do jutra.

— Dobrze, panie szefie.  
Dalej Paulin Brquet mówił już z samym sobą.  
— Po co go ciągnąć? Czego jeszcze chcą od niego? Co chcą z nim zrobić? Czy mogą jemu kazać co zrobić? Zobaczymy!

### ROZDZIAŁ XLVII.

Rola kobiet.

O tej samej porze w jednym z najbardziej luksusowych apartamentów wspaniałego hotelu „Stella Palace” przy Polach Elizejskich odbywało się zebranie nieco dziwnego co do składu towarzystwa. Znajdował się tu baron Otto Friedenstrasse, jeden z największych fabrykantów stali w Niemczech i jego rodak, inżynier Schulbach, Australczyk Mac Relan, Anglik sir Joe Boothorn. Dalej bankier Benamol, Egipcyanin, obywatel angielski, którego już znamy. Dwie kobiety bardzo piękne i eleganckie, hrabina Vassovia, Rosyanka, wdowa po ministrze i pani Garitza, również Rosyanka... Wreszcie starszy jegomość o wyszukanej elegancji, baron Nemotzu, który przez długi szereg lat był ambasadorem Rumunii w Paryżu, i który potem wziął dymisy, żeby pozostać w tem mieście, bez którego nie mógł żyć. Prócz tego znajdował się tam gentleman, ubrany bez zarzutu, z niezwykłą starannością, stosunkowo nie wielkiego wzrostu, lecz zbudowany, jak atleta. Twarz miał według mody angielskiej ogoloną, włosy ciemno blond rozczesane równo i gładko. W oku nosił monokl w złotej oprawie, w butonierce żakietu orchideę. Twarz o szerokim, kwadratowym czole i silnie wystającej szczękę, miała mimo to wyraz sympatyczny. Oczy jego, pozornie czarne, miały źrenice wydłużone, jak u tygrysa. Prawie stale powieki miał lekko opuszczone, ale gdy je podnosił, oczy jego rzuciły błyski zielonawe, jak ślepią dzikich zwierząt.

Nazywał się on Will Wilson.

W jednym z kątów salonu, nieco na uboczu od całego towarzystwa, zagłębiony w wielkim fotelu, siedział jeszcze Japończyk, baron Osaka, który przysłuchiwał się rozmowie, nie wtrącając się do niej, paląc jeden po drugim cienkie wschodnie papierosy.

Will Wilson mówił po angielsku. Był to jedyny język, jakim postugiwano się na tem zebraniu.

— W rezultacie — mówił Wilson, zwracając się do hrabiny Vassovia — dotychczas nie dostarczyła nam pani nic, prócz tych kilku dokumentów, które nie posiadają prawie żadnego znaczenia.

— Zrobiłam wszystko, co było w mojej mocy, żeby zdobyć coś ważniejszego, ale to było niepodobieństwem, proszę mi wierzyć...

— Wprowadziliśmy panią do najlepszego towarzystwa Paryża, bywa pani w świecie dyplomatycznym, ma pani wstęp wolny do wszystkich ministerstw. Flirtowała pani, wiem o tem, z wielu ludźmi, którzy mogą nam być pożyteczni i których pani wskazaliśmy jako takich... Bardzo pięknie... Była pani nawet zaszczycona przyjaźnią jednego z ministrów, to bardzo ważne... Ale ostatecznie rezultatem tych wszystkich zabiegów jest kilka nic nie znaczących dokumentów i palmy akademickie, które otrzymał któryś z pani dostawców. Uważamy, że to jest za mało.

— Jednakże...

— Uważamy, że to jest za mało i dajemy pani ostateczny termin, do trzech tygodni. W tym czasie ma pani wystarać się o dokument, którego żądaliśmy od pani, mianowicie plan nowych konstrukcji fortecy Toul.

— To strasznie trudne...

— Jeżeli go pani nie wydobędzie, będziemy musieli — z żalem coprawda — wysłać panią gdzie-

indziej, na postereunek mniej ważny, do Chili lub Hanci, i poszukamy innej hrabiny, która może nie będzie tak piękna, ale potrafi być zręczniejsza. Powiedziałem.

Piękna hrabina zagryzła do krwi wargi. Chciała odpowiedzieć, bronić się, tłumaczyć, ale wiedziała, że po stanowczym oznajmieniu „powiedziałem” trzeba było zachować milczenie. Milczała więc pełna niepokojem i gniewu, chłodząc wachlarzem rozgorączkowaną twarz. M. Will Wilson zwrócił się teraz do pani Garitzy.

Była to kobieta również bardzo piękna i elegancka, ubrana była jednak z mniejszym przepychem, niż hrabina.

— Co do pani — mówił cicho Will Wilson — nie mamy jeszcze powodu czynić wymówek. Wyprowadziłam panią w świat jako kobietę niegdyś bardzo bogatą, którą zrujnowały spekulacje męża. Gra pani artystycznie na fortepianie, daje pani koncerty i lekcje muzyki. Znajomiliśmy panią z pułkownikiem artylerii de Fontgriva, który ubóstwia muzykę i zajmuje się nią namiętnie w wolnych chwilach od pracy służbowej. Pułkownik zakochał się w pani... Widuje się pani z nim często, grywa z nim pani na cztery ręce — bardzo pięknie — proszę jednak pamiętać, że powinna pani w jakikolwiek sposób zdobyć plany konstrukcji nowej armaty Rimailho, które musimy posiadać, a których żąda od nas hrabia Toromaki przez obecnego tu przyjaciela swego, barona Osaka.

Japończyk kiwnął zlekka głową, nie przestając palić i trwać w swem milczeniu. Zmrużone jego oczy przyglądały się z wyrazem dziwnej ironii zebranym w salonie.

Will Wilson mówił dalej.

— Bardzo dobrze postąpiła pani z młodym Raynand, attaché przy ministerstwie spraw zagranicznych, obiecując mu wstęp do swego raju... To było dobre, ale... pragniemy, żądamy, żeby pani była ostrożniejsza i sama nie wpadła w pułapkę...

— Jaktto?

— Pani zaczyna się kochać w pułkowniku...

— Ja?

— Tak — wiemy o tem doskonale. Muszę też panią uprzedzić, że chociaż pułkownik w chwili wielkiego wzruszenia obiecał, że się z panią ożeni — to nie przyjdzie do skutku!

— Jaktto! — zawołała, drżąc, młoda kobieta — pan wie...

— Małżeństwo to nie przyjdzie do skutku bez naszego pozwolenia... Pani mnie rozumie... a my nie pozwolimy na to, jeżeli nie będziemy z pani zadowoleni. Skończyłem.

Piękna pianistka, jak poprzednio hrabina, zachowała milczenie. Zagłębiona się w swym fotelu i podniosła chusteczkę do oczu, z których płynęły łzy.

Will Wilson zwrócił się teraz do całego zgromadzenia i rzekł tonem bardziej uroczystym:

— Panowie, chwila jest poważna — nie można tego ukrywać. Występują do walki nowe elementy, nowi ludzie, groźni przeciwnicy, którzy zadanie nasze bardzo utrudniają i czynią je niebezpiecznym.

— Co to są za przeciwnicy? — zapytał baron Friedenstrasse... czy pan ich zna?

— Po pierwsze — prokuratora francuska — odparł Will Wilson.

Baron Friedenstrasse wybuchnął śmiechem.

— Po drugie — Paulin Brquet — dodał Will Wilson.

Baron począł się śmiać jeszcze gwałtowniej. Potężne ciało jego trzęsło się tak, że fotel na którym siedział, zaczął trzeszczeć. Ponieważ był to mebel, pochodzący z monachijskiej fabryki, baron, znając solidność wyrobów niemieckich, przesiadł się pośpiesznie na inny fotel.

— Paulin Brquet! — zawołał. — Ależ to jest głuptas, który wpada w każdą pułapkę, jaką się na



niego zastawi... Uważa się za bardzo zręcznego, dlatego, że potrafi odnajdywać ślady zbrodniarzy przy pomocy lupy...

— Jednakże — przerwał Will Wilson — wielki Sherlock Holmes odzywa się o nim z wielkim szacunkiem.

— Przez proste uczucie koleżeństwa, ale to nie ma żadnego znaczenia i nie dowodzi wartości tego Paulin Brquet'a. Nie pamiętam już, w jaki sposób pobit go sławny Zigomar, ale wiem, że wymykał się znakomicie temu „sławnemu“ detektywowi...

— Przepraszam pana, drogi baronie — przerwał żywo Will Wilson — ale Zigomar i jego banda nie istnieją. Nie mówmy więc o tem... Moge natomiast powiedzieć panu co następuje: Rząd francuski knuie coś, swoim zwyczajem, w skrytości.

— Tak! — rzekł śmiejąc się James Benamol — chociaż Francja jest republiką — wszystko dzieje się w niej, jak za dobrych czasów Ludwika XIV, poza wiedzą narodu.

— Rząd francuski — ciągnął dalej spokojnie Will Wilson — opracowuje traktat ogromnego znaczenia. Traktat ten, zwany dardanelem — skupi siły i wszystkie bogactwa wschodu w rękach trzech zjednoczonych i zaprzyjżionych ze sobą narodów. Traktat ten jest, jeśli się tak można wyrazić — źródłem niesłychanych bogactw, żyłą złota. Ci którym się uda zapoznać z treścią tego traktatu, mogą zdobyć miliony, gdyż, oczywiście potrafią drogo sprzedać swe milczenie.

— Doskonale! Doskonale! — odezwał się głosy. — Jednym słowem, mogliby zdobyć kolosalne pieniądze, albo od rządu francuskiego, albo też od niemieckiego...

— Znakomicie! Świetnie!  
— Otóż traktat ten panowie, został odfotografowany w gabinecie ministra spraw zagranicznych... Gwałtowny wybuch śmiechu barona przerwał znowu mowcy.

— Ach! — zawołał Niemiec — w gabinecie ministra! To kapitalne! Niesłychane!  
— Jednakże, minister zauważył to...

— Pan mnie zdumiewa... minister francuski zauważył... to się jeszcze nigdy nie zdarzyło!  
— Drogi baronie — proszę mi pozwolić dokończyć.

— Ach! przepraszam! przepraszam!  
— Otóż minister zauważył to i wezwał pomocy Paulin Brquet'a.

— No, to możemy być spokojni.  
— Myli się pan. Paulin w przeciagu kilku godzin znalazł kliszę fotografii traktatu i oddał ją ministrowi.

Baron zaklął straszliwie po niemiecku.  
— Muszę dodać zaraz, iż, jeśli nie wiemy, w jaki sposób Paulin Brquet mógł to uczynić, niewiadomem nam jest również, dlaczego znaleziono w biurze naszego przyjaciela James Benamola, trupa jednego z naszych najlepszych agentów, najdzielniejszego pomocnika, tego samego, który robił zdjęcie z traktatu.

— Który to agent?  
— Schmitt.  
Baron usłyszawszy to nazwisko, podskoczył.  
— Schmitt! — zawołał — dzielny Schmitt?!  
— Ten sam.  
— Ach! to strata niepowetowana!

ROZDZIAŁ XVIII  
Sztandar.

— Ach! panowie — ciągnął baron Friedenstrasse — nie mogę przyjść do siebie. Ta nowina była dla mnie ciosem straszliwym! Schmitt był jednym z moich przyjaciół, kolegą z pulku. Miał złote serce. Duszę bohatera a umysł uczzonego. Mój biedny Schmitt! Jak potrafił on oszukać czujność i podejrzliwość Francuzów. Potrafił dostać się do fabryki prochu, jako chemik. Na tem stanowisku mógł oddać swej ojczyźnie niesłychane usługi!

Dzięki Schmittowi mieliśmy dokumenty pierwszorzędnej wartości, plany mobilizacji, rysunki fortów, plany aeroplanów, wszystko, co się mogło nam przydać! I oto zabito go, zamordowano w tak potworny sposób!

Baron wznosił pięść ściśniętą.  
— Ból, wściekłość nie pozwalają mi mówić! Chciałbym tu w rękę trzymać całą Francję i zgnieść ją... Ale ty będziesz pomszczony, mój kochany przyjacielu... Niemcy już położyły swą dłoń potężną na całej Francji... Francja zginie! Zginie ten naród, przeżarty rozpustą, zgangrenowany. Nic w nim niema żywego, dzielnego! Wojsko francuskie, to banda, zbieranina, która czeka tylko na chwilę odpowiednią, żeby wypowiedzieć posłuszeństwo oficerom i rzucić broń...

Baron chciał mówić dalej, ale w tej chwili na ulicy rozległy się dźwięki orkiestry wojskowej, grającej marsza.  
Baron zamilkł zdziwiony, nadsłuchując...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ziemia

jest wilgotną i chłodną, także w lecie. Kto się dużo porusza na otwartem miejscu, jest zatem łatwo narażony na przeziębienie, bóle reumatyczne i podagryczne. W zimie są pomieszkani często przewiewne, niedostatecznie lub za nadto opalone i wilgotne. Także i tu czują zawsze bóle reumatyczne, podagryczne, ból gardła, zębów, piersi, kłócie w boku i liczne inne dolegliwości.

Jeżeli mamy w takich wypadkach dobry, doświadczony preparat w domu, to używamy go zaraz, gdy się zgłosi pierw-

szy ból, a zło znika. O dobrym środku domowym dowodzi tylko prawda z ust ludzi doświadczonych więcej, jak każde samolubne zachwalanie. Takimi znakomitymi, doświadczonymi preparatami są, jak wiemy z własnego doświadczenia, Fellera bole uśmierzający, leczący, wzmacniający fluid z marką „Elsafluid“ i Fellera przeczyszczające pigułki rąbarbarowe z marką „Elsapigulki“. Na to dowód: Pan Dr. Neugebauer z Wiednia VIII., Laudonhasse 42, pisze: „Fellera fluid z m. „Elsafluid“ polecono 83-letniemu człowiekowi, który cierpiał na Arteriosklerose dla usunięcia słabości muszkułów w nogach. Istotnie wyświadczyło mu to pobudzające nacieranie dobre usługi i oświadcza ów pan, że teraz lepiej chodzi“. Pan Dr. R. Schmidt

w Pitten, Austria dolna, pisze: „Pańskimi oboma preparatami a mianowicie Pańskim fluidem i Pańskimi pigułkami osiągnąłem świetne rezultaty i wielokroć je już poleciłem“.

Chcemy Wam jeszcze powiedzieć, a mianowicie z doświadczenia: Mamy dobry apetyt, zdrowy żołądek, a nie posiadamy goięcenia w żołądku, odkąd używamy Fellera przeczyszczających pigulek rąbarbarowych z marką „Elsapigulki“. Spróbujcie tych także, one regulują stolec, przyspieszają trawienie, uśmierdzają kurcze i polepszają krew. — 6 pudełek franko 4 kor., podczas gdy się otrzymuje paczkę próbną Fellera „Elsafluidu“ za 5 koron. Wytwórca obu preparatów tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplaz Nr. 127 (Kroacja). — — — e

Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego  
który posiada własny wyrób trumien Kraków, Plac Szczepański L. 2 (dom własny). Telefon 331

**CLIMAX** Motory i lokomobile na ropę surową  
najtańsza siła popędowa dla gospodarstwa rolnego i przemysłu  
Konsumacja opałowego licząc od godziny i HP od 1 halera począwszy.  
Niebezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz skarbowych. Nieznaczne zapotrzebowanie wody.  
Setki zadawalających maszyn w użyciu. — Cenniki i kosztorysy darmo.  
Najtańsza fabryka specjalna monarchii dla dwutaktowych motorów ropnych.  
Tow. komandytowe **Bachrich & Co.**, fabryka maszyn, Wiedeń, XIX/6 Heiligenstädterstrasse Nr. 83. Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 701

Piękną ozdobą każdego pokoju jest moja imitacja smyrneńskich dywanów ściennych.  
  
Nr. 2097. Pierwszej jakości, na obu stronach jednakowe, w rozmaitych deseniach, jak: sarnia rodzina, tygrys, lis, tabeż, gnom, pies, dwie papugi, wykonane w pięknych kolorach, około 100 cm. szerokości, około 200 cm. długości, za sztukę Kor. 5-60.  
Nr. 2098. Tensam z deseniemi jak: z sarną, jeleniem, lwem lub psem leżącym, około 90 cm. szerokości, około 180 cm. długości tylko Kor. 4-80. Największy wybór garniturów na łóżka i stoły, kolder flanelowych, włóczkowych etc. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy! Wysyła za zaliczką lub za zapłatą z góry c. i k. nadw. dostawca  
**HANNS KONRAD**, Dom wysyłkowy w Brúx Nr. 4120 (Czechy).  
Katalog główny z 4000 rycin na żądanie każdemu gratis i franko

Z DZIESIĄTOLETNIEGO DOŚWIADCZENIA  
wiem że dla usunięcia piegów oraz utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i białej cery niema lepszego mydła jak znane w świecie „liliowe mydło z konikiem“ marki „konik“ Bergmann'a i Ski, Tetschen n. Łabą. Sztuka 80 h, do nabycia w aptekach, drogueryach, perfumeryach i we wszystkich większych handlach.

Epokowa nowość dla Pań!  
Oryg. francuski restaurator biustu „JULIETTE“. Piękny biust może osiągnąć każda Pani, chociażby nawet niemłoda i bardzo szczupła, przy użyciu mozo znakomitego (praw. chr.) „Restauratora biustu Juliette“, nadającego się zarówno dla młodych dziewcząt, które słabo się rozwijają, jakież i dla kobiet po porogu, chorobach i t. p. Przewyższa wszelkie dotychczasowe preparaty, do użycia tylko zewnątrz. Tysiącrotnie wypróbowany, zalecany przez lekarzy. Za nieszkodliwość się gwarantuje, w razie niesukcowania zwrot pieniędzy. Bez ryzyka. 1 próbna flaszka wraz z przepisem użycia K 4-—, 2 flaszki wraz z kawałkiem słoistego mydła, wystarczające zupełnie K 7-—  
Dyskretna wysyłka przez **Panią J. FRISCH**,  
Wiedeń XIII, Mitligasse 23 1/6 h.

Kapelusze damskie strojne  
Kapelusze żałobne, Panama i Sportowe  
oryginalne modele paryskie i wiedeńskie.  
Ostatnie nowości **Parasolki i Parasole** Ostatnie nowości  
poleca w ogromnym wyborze i po cenach konkurencyjnych  
**Karol Jarosz przedtem Zimler i Spółka**  
Kraków, Bynek L. 41, Linia A-B.  
Telefon 2329.

Najlepsze czeskie orodło!  
**TANIE PIERZE**  
  
1 kg. szarego, dartego kor. 2, lepszego gat. K 240, najlep. gat. napół białego K 280, białego puchowego K 5-10, 1 kg. śnieżnobiałego dartego w najl. jakości K 6-40, K 8, 1 kg. szarego puchu K 6-7, białego K 10, najl. puchu brzusznego K 12.  
Przy odbiorze od 5 kg. wysyła franko.  
Gotowe pierzyny z grubościanego czerwonego, niebieskiego, białego lub szarego tustu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z dwoma poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., dostatecznie wypchane nowym, szarem, czyszczonym, jądrem i trwałym pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24, sama pierzyna K 10, 12, 14, 16, poduszka K 3-—, 3-50, 4-—, pierzyny o 200 cm. dług. 140 cm. szer. K 13, 14-70, 17-80, 21, poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szerok. K 4-50, 5-20, 5-70. Pościółki z mocnego gradli 1-0 m. dług. 116 cm. szer. K 12-80, 14-80. — Wysyła za zaliczką, od 12 kor. z bezpłatnem opakowaniem. — Zamiana dozwolona, za nienadające się zwracamy pieniądze. — Dokładne cenniki darmo i oplatone.  
**S. Benisch w Deschenitz Nr. 757 (Czechy).**

Odpowiedni podarunek na Gwiazdkę!  
  
Bardzo interesujący dla dzieci jest mój „Kinematograf“ również do użycia jako „latarenia magiczna“, jest 33 cm. wysoki, z trój-kolorowymi obrazami paskowymi (filmami) i 6 szklan. obrazami 3 i pół cm. szer. naftową lampą, reflektorem i kompletnem objaśnien. na kartonie K 14-— „Kinematografem“ tym mogą być tak przez młodszych, jak i starszych mile widziane żywe obrazy przedstawione na scenie. Mechanizm jest bardzo prosty i pojedynczy, tak, że każde dziecko może go bardzo łatwo poznać. Wysyła za zaliczką. C. k. nadw. dostawca  
**Hanns Konrad, Dom wysyłk. w Brúx Nr. 4137 (Czechy).**  
Gł. katalog z przeszło 4000 rycin. na żądanie darmo i oplatnie.

**Hotel Victoria** w Krakowie, przy ul. Zwirzyńskiej (tuż przy plantach), pokoje z elektrycznym oświetleniem od Kor. 1-40 wżwyż. Cały Hotel podług nowoczesnych wymogów odrestaurowany. Telefon Nr. 1380.



### Zagadki do nagrody.

**Szaryada.**

Ułożył W. Rapacz, Bołęcin.

Już gr m nd rzet i nebo płonie  
 Trzeci i czwarty w oż d i e tonie;  
 Już pierwsze piąte, żądni krwi wroga  
 W bij wys a m y! krwawa ta d r o g a  
 Im n i a s t d e i b o n a c h w a t a j . .  
 Pierwsza i druga!... Kosso w e b ł o n i e  
 W e k r w i s t r u m - n i a h ! w i e n a - i s i e w r o g a  
 Tam p o z t i i k o n c i b a l e t e,  
 J a k o c z e s t p i a j e j w r a z z c z e s t i a t r z e c i e j  
 M ó w i t n a t . . m n s i u e c i !  
 Pierwsza i druga!... O g e n s i e s z e r z y  
 I c a ł o s c s t a z n i e m i e z c z e n i e s i e j e  
 I w d o n i e z c z e s t j u z k u n a m b i e z y  
 I c h t o d z w a t p i e n i a d o d a s z y w i e j e !

**Zadanie do przedstawienia.**

Ułożył J. Szymanek, Nowy Sącz.

Z podanych liter utworzyć znane polskie przysłowie:  
S... Ty kusy knc! Lep wozy!

**Lamigłówka.**

Ułożył M. B nski z Liszek.

Podane litery połączyć ze sobą kreskami, które jednak nie mogą się krzyżować i utworzyć z nich trzy zdania, odnoszące się do bieżących wypadków politycznych.

m  
 t o r  
 u r k g o  
 n a k ł ó p i  
 e i r z y a w y z  
 u b a w z n a b n n o  
 l g y j a a k a l g r  
 c i a ż r o p e a  
 e ż d k k u j  
 y m u z r  
 a u t  
 s

**Zagadka teatralna.**

Ułożył K. Ogonowski, Sanok.

Kwadraty i kreski zastąpić w ten sposób literami, aby powstały wyrazy o podobnym znaczeniu. Rząd 5. i 6. Naczelne, znane w gospodarstwie domowym 7. Góry w Europie. 8. Rzeka w Europie. 9. Spółgłosa.

□  
 — □ —  
 — □ — —  
 — □ — — —  
 □ □ □ □ □ □ □ □ □  
 — □ — — —  
 — □ —  
 □

**Znaczenie wyrazów:** 1. Spółgłoska 2 Część ciała. 3 Opera polska 4 Rodaj porzy 5 Szary wyraz 6. Naczelne, znane w gospodarstwie domowym 7. Góry w Europie. 8. Rzeka w Europie. 9. Spółgłosa.

**Zadanie do przedstawienia.**

Ułożył Cz. Kozłowski, Warszawa.

Z podanych liter ułożyć znany polski wykrzyknik:  
Kapet, Zator.

**Przysłowiółka.**

Ułożył J. Szymanek, Nowy Sącz.

Z przytoczonych ośmiu wierszy Mickiewicza, idąc dwa razy w kierunku z góry na dół, wyjąć po jednej głosce, abyśmy otrzymali znane polskie przysłowie:

„Upita, niegdys miasto, powiatu stolica  
 Dzisiaj miasteczko liche: jedna w niem kaplica  
 I rilkas i ie ch tak żyd w szej siedziby.  
 Gdzie były indziej runki, dzś tam rosna grzby;  
 Wzgórek, obranny wałem i zwodzonym mostem  
 Teraz bronie się tylko pokrzywą i ostem,  
 Mury w g-uzach, na miejscu zamkowego gmachu  
 Sterczy nędzna karczmasa bez okien i dachu“.  
 ju

**Figlelek.**

Ułożył K. Ogonowski, Sanok.

Z liter: a, b, k, o, r utworzyć wyraz, mający, czytany wprost i w spak, dwa różne znaczenia.

**Lamigłówka literacka.**

Ułożył W. Zach atowicz, Lwów.

Wyszukaj autorów dzieł którejś z podanych. Początkowe ich głoski złącz w jedno słowo, podaj je n m j e d n e z d a t ó w „Nowości ilustrowanych“.

Kto z a ?  
 Z wiejskiego d r e r u ?  
 Różn i o t ?  
 Pociągają i a p e n d z l e m ?  
 A s ?  
 Bracia s i u n i ?  
 W d a n u Z m a r t w y c h w s t a n i a ?

**Lamigłówka geograficzna.**

Ułożył W. Zach atowicz, Lwów.

W miejsce kreszek wstawić odpowiednie nazwy rzek, abyśmy otrzymali całkowitą treść listu:

Drogi — ni!

Dzisiaj — jechałem — kami las, który — la n a s z e — le  
 i omal nie — k m p r z e z t o w n i e l a s k ą w i j t a, który zabronił  
 nam wychodzić — z a w g r o d ę, gdyż, jak — wie, jest n a s —  
 Stawiałem mu jednak d z i l o n y  
 He — i — d a n i ą z ą u k l o n y.

### REBUS.



Za d e b e r z w a z a n i e w s z y s t k i c h p w r z e s t c h z a g a d a p o z n a c z a R d k y d o r o z k l a s z a n i a K. M o n t e p i n a : C o m o ż e p i e n i ą d z P o w i e ś 2 t o m y.

Lampy naftowe.

Różecki i Janowski, dawniej

**R. DITMAR, Kraków, Rynek 22**

poleca wielki wybór

**lamp naftowych i elektrycznych**

po cenach fabrycznych.

Wszelkie przybory do lamp naftowych i elektrycznych.

**Serwisy porcelanowe**

od koron 25 do 900 koron.

**Zastawy szklanne**

do codziennego użytku i luksusowe z czeskich, belgijskich i francuskich fabryk.

**Ceny niskie i stałe. — Towary zbytkowne, jako to: figury, wazon y i t. p.**



### Ważne dla Pań i Sportowców

**Pierwsza i jedyna mechaniczna pracownia wyrobów włóczkowych w Galicyi**

Kraków, ul. Wielopole L. 15, parter

poleca: żakiety dla pań włóczkowe i himalaya, całe kostyummy, sweatery męskie damskie i dziecięce, płaszczyki i całe ubrania dziecięce, szale, czapki wszystko w dowolnych fasonach, kolorach i gatunkach **po nader niskich cenach.**

Zamówienia na miarę skutecznie się w kilku godzinach.

Przyjmuje się wszelkie wyroby włóczkowe himalaja do odnawienia, co się najnowszą maszyną amerykańską skutecznia i to w przeciągu 1/2 godziny.

### Pomysłowy podarunek gwiazdkowy

dla dzieci jest skrzynka budowl. pomysłu Konrada

zab w k ą w w o l n y c h c h w i l i c h. K a m i e n i e  
 l u d o w i w y k o n a n e s ą z n a d z w y c z a j t r w a  
 ł e g o m a t e r i a l u, j e d n a k z e n i e s ą c i e ż i e,  
 b e z o s t r y c h k a n t ó w l m a j ą b e z w a r u n k o w o  
 p r z d m i e n i s k r z y n k a m i p i e r w s z e i s t w o,  
 p o n i e w ą z k a m i e n i e w u c i e j u s ą c i e p l e  
 i n a w i l g o c w y r z y n a n e.  
 D o k a ż d e j s k r z y k i d o d n y j e s t a r k u s z  
 z o b i l e m w z o r a n e d o b u d o w a n i a.  
 N r. 1. z 43 k a m i e n i. i 8 w z o r a m i K 2—  
 " 2. z 52 " 9 " " 3—  
 " 3. z 64 " 10 " " 4—  
 " 4. z 80 " 11 " " 5—  
 " 5. z 100 " 12 " " 6—

Bez ryzyka! — Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

**C. i k. nadworny dostawca HANNS KONRAD**

Dom wysyłkowy, w Brüx Nr. 4135 (Czechy).  
Katalog główny z 4000 rycinami na żądanie wysyłamy każdemu darmo i oplatnie.

### Chemia i mikroskop

są dziś najpotężniejszą bronią w ręku fabrykanta tutek i bibulek cygaretowych.

Już dziś nadszedł ten czas, że laika wyrabiającego tutki cygaretowe, nie można nazwać na serwo fabrykantem. Dziś chcąc palaczom dostarczyć wyrobu o ile możliwości jak najmniej szkodliwego, konieczną jest dokładna znajomość chemii, mikroskopu i odnośnych ulepszeń technicznych. To też na podstawie mych własnych rozbiórów chemicznych i badań mikroskopowych, oraz na podstawie wyrobionego smaku i fachowych mych wskazówek, mam zrobioną bibulkę cygaretową, znaną ogólnie pod nazwą „Salvesol-Noris“. Nie wyliczam zalet, jakie posiadają owe tutki cygaretowe „Salvesol-Noris“ z wata w ustn kach teje samej nazwy, gdyż są powszechnie znane i ulubione tak w kraju jak i zagranicą.

Do nabycia we wszystkich trafikach.

**MR. W. BELDOWSKI**  
1 Fabryka Tutek i Bibulek cygaretowych w Krakowie.



### JÓZEF SPŁICHAL i SYN

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 16

Pierwsza pracownia broni istniejąca od roku 1870

odznaczona srebrnymi medalami c. k. Ministerstwa.

**Skład broni różnych systemów i przyborów myśliwskich.**

Poleca własnego wyrobu strzelby Hammerlessy ze stali Poldi Anticorro

**P. T. Emeryci**

i zastępcy wszelkich firm handlowych i asekuracyjnych jakoteż każda osoba nieposzlakowanej przeszłości mogą otrzymać w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. bardzo korzystne, uboczne lub stałe zajęcia. Zgłoszenia: **Biuro działu bankowego Kraków ul. Zielona L. 19.**

### No wiesz kochany Pawle to dopiero pyszna rzecz!

Myslałem już, że naprawdę się rozchoruję. Zażyłem dopiero 18 pastylek i już czuję się o wiele lepiej. Od dnia dzisiejszego postanowiłem sobie, by nigdy nie brakowało u mnie Sodeńskich pastylek, gdyż chcę się przyzwyczaić do regularnego ich zażywania, zwłaszcza, że pastylki te działają także zapobiegawczo. Faya prawdz we sodeńskie mineralne pastylki są do nabycia po 1 kor. 25 hal. we wszystkich aptekach, drogueryach i t. p.

### Wiele czasu i pieniędzy oszczędza

każdy przez golenie się samemu, a n daje si ku temu mól kompletnie urządzony garnitur do golenia Nr. 8730



w pięknie politurowanej skrzynce 20 cm. długiej, 15 i pół cm. szer., 6 cm. wysokości, zamkniętej, z ruchomym zwierciadłem do golenia, zawiera wszystkie przybory, potrzebne do golenia:

1. Brzytwę z najlepszej srebr. stali Solingen, 14 wydrążona, 48 szeroka, nadająca się do każdego zarostu, gotową do użycia.
2. Dobry pasek do pociągania,
3. Pudełeczko masy do ostrzenia,
4. Pudełeczko z mydłem antyseptycznym,
5. Niklowaną miseczkę.
6. Pędzel z niklowaną rączką.

Komplet I-szej jakości **tylko K 5**—

Takisam garnitur, lecz brzytwa z przyrządem ochronnym dla niewprawnych (okaleczenie wykluczone) z pocięciem Kor. 5'60.

Nr. 8740. Najnowszy garnitur do golenia zawiera dobrze oniklowany aparat do golenia z 5 ma podwójn ostrzami, poniel. miseczką, 1 pendzlem, 1 pudełko mdła do golenia K 5'20. **Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** — Wysyłka wprost osobom prywatnym za zaliczką lub po otrzymaniu należytości przez uznaną największą firmę światową **Hanns Konrad c. i k. nadw dostawca, dom wysyłkowy w Brüx Nr. 4119 (Czechy).** Główny katalog z 4000 rycin na żądanie darmo i opl. wysyłam.



Prawdziwe tylko z podaną poniżej marką ochronną.

**Herbanny'ego Syrop z podfosforanem**  
 wapienno-żel zowy  
 Od 43 lat przez lekarzy wypróbowany i polecany syrop piersiowy. Działa uśmierzająco na kaszel, zaflegmienie i podnieca apetyt. Ułatwia trawienie i odżywianie się i znakomicie działa na tworzenie się krwi i kości, szczególnie u słabych dzieci. — Cena flaszki K 2-50, pocztą 40 hal. w więcej za opakowanie.  
**Wylączny wylwórca i skład wysyłkowy Dra Hellmanna apteka**  
 Wysyłka codziennie.  
 (Herbanny'ego następcy).



Uważać na falsyfikaty!  
 Skład w składkach.

**Herbanny'ego Aromatyczna esencja** (Prawnie chronione!)  
 Od 45 lat zaprowadzone i cieszące się wielką skutecznością uśmierzające bóle i wzmacniające mięskuly nacierane. Uśmierza i usuwa bolesny stan mięskulów i stawów, jakoleż i bóle nerwowe. — Cena za flaszkę Kor. 2-—, pocztą o 40 halerzy więcej za opakowanie.  
**„Zur Barmherzigkeit“, Wiedeń, VII/3, Kaiserstrasse 73—75 n.**  
 Wysyłka codziennie.

**Panie Gospodynie! Baczność!**

Nie kupujcie żadnego masła ani nic podobnego dopóki nie skosztujecie sławnej ogólnie wypróbowanej, światowej marki

# BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ MARGARYNY

„UNIKUM“ nie jest żadnym tłuszczem roślinnym.  
 „UNIKUM“ jest z najczystszegego i najlepszego tłuszczu zwierzęcego z domieszką śmietany pasteuryzowanej i dlatego posiada największą wartość pożywną i jest rzeczywiście zdrowy.  
 „UNIKUM“ nie jest produktem sztucznym, tylko czystym naturalnym.  
 „UNIKUM“ jest o 50% tańszy i o wiele wydatniejszy od masła.

**TYLKO UNIKUM BLAIMSCHEINA** jest tym jedynym i prawdziwym środkiem mogącym służyć zamiast masła, który **wszystkie dotąd inne zachwalane środki przewyższa.**

Wyrób „UNIKUM“ **BLAIMSCHEINA** jest przez stałą państwową kontrolę chroniony, co na każdym pakiecie jest uwidocznione.

**Szanowne Gospodynie!**

Nie dajcie się przez inne namowy w błąd wprowadzić i używajcie zamiast masła przy **smażeniu**

**pieczeniu**

**gotowaniu**

jako **dodatek do chleba**

wylącznie

**BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ MARGARYNY**

Wszędzie do nabycia! Próbki darmo i oplatnie!

**VEREINIGTE MARGARINE- UND BUTTERFABRIKEN, WIEN XIV.**

**Pracownia bandaży wylącznie dla Pań i dzieci ZOFII WĘGRZYNOWICZ**  
 w Krakowie, ulica Grodzka L. 9

**Wyrób krajowy!**

Pod gwarancją wolny od kofeiny napój kawowy

**„ENRILO“**

Jest nowoczesną zdobyczą kuchową i jest wydatniejszy również smaczniejszy niż wszystkie inne gatunki kaw zbożowych.

Fabryka „ENRILA“ znajduje się w Skawinie koło Krakowa.

Enskaw IV 24, 8: 12 I.

## Swą fenomenalną mocą dokonuje człowiek ten, cudów.

Ciemni widzą, sparaliżowani chodzą, opuszczonych przez lekarzy uzdrawia. Niema choroby którejby nie leczył. Koi bóle, zabliznia rany, leczy raka, suchoty i wrzody, oraz dokonuje cudów, które wprawiają w podziw nowoczesną medycynę.

**Bada bezpłatnie chorych i zrozpaczonych. Leczy cierpiących w ich mieszkaniu, nie widząc ich zupełnie, z taką łatwością, jak gdyby był przy nich.**

Paryż, Francja. Specjalne sprawozdanie.

Z cudownością wprost graniczące sukcesy, jakie przez profesora Manna zostały osiągnięte, są tak dziwne, że wywołały tu żywe zaniepokojenie, niezwykłe zdumienie i również wielki podziw. Często leczył on chorych już opuszczonych przez lekarzy i przywracał im zdrowie w całkiem niezrozumiały sposób. Jego metoda jest otoczona głęboką tajemnicą i mówią, że nie dosługuje się żadnym z leków, przepisanych przez lekarzy. Twierdzi on, że odkrył prawo natury o całkiem nadzwyczajnych, do dziś nieznanych właściwościach. Przez zastosowanie tych właściwości wszystkie choroby dają się wyleczyć. Jest rzeczą stwierdzoną niezaprzeczonymi faktami, że tajemnicza siła jaką mu to odkrycie dało, pozwala przywracać ociemniałym wzrok, a paralitykom władze w członkach. Tą siłą ożywia on prawie już wygasłe życie u osób, stojących nad grobem, i nawet tym powraca utracone zdrowie, którzy zostali opuszczeni przez powagi lekarskie. Zdaje się posiadać nieograniczoną siłę nad chorobami i widać się, jakby dyktował swoją wolę nawet samej śmierci.

Jego rady są zupełnie bezpłatne i pomimo swej wiedzy, jaka mu umożliwia szukanie klientów wylącznie pomiędzy bogatymi, a w ten sposób mógłby zdobyć wielki majątek, woli on dawać swoje rady bezpłatnie wszystkim bez wyjątku, nie patrząc na rangę, majątek lub urodzenie. Moje odkrycie należy do mnie — powtarzam — posługuję się niem tak, jak mi się samemu podoba. Z taką samą łatwością mogę leczyć suchoty, raka, paraliż, białko, neurastenię i każdą inną chorobę, tak zwaną niewyleczalną jak mogę leczyć katarę; reumatyzm, przy padłości gastryczne, zatrucie krwi i inne choroby organiczne. Pragnę udzielać moich rad zarówno biednym jak i bogatym. Jeśli w grę wchodzi zdrowie, pieniądź przestaje być u mnie czynnikiem ważnym.

Leczę nie lepiej księcia niż żebraka. Wobec mnie tak samo, jak wobec prawa wszyscy są równi, dla mnie pomiędzy moimi pacjentami niema różnic społecznych. Jeśli chcą udzielać pomocy wszystkim bez wyjątku, nie mi nie jest w stanie w tem przeszkodzić, i powiem jeszcze więcej, będę dalej leczył podług zasad tych chorych i to tak długo, jak długo tylko będę mógł. To, co inni robią, lub czego nie robią, nie potrafi mieć na mnie wpływu. Czuję, że jest to moim obowiązkiem leczyć cierpiących i nie mogę pozwolić swoim bliźnim walczyć beznadziejnie z chorobą wtenczas, kiedy jest w mojej mocy przyjąć im z pomocą, albowiem zapewniam raz jeszcze, że niema takiej choroby, którejbym nie mógł zwalczyć. To powiedzenie wydaje się mi o śmiałość? Może ono i jest takim, w każdym razie nie jest ono niczem więcej, jak samą prawdą. Znam doskonale posiadana przezemnie niezwykłą władzę, ponieważ doświadczałem jej bardzo często. Wiecie pewnie o tem, że tuberkuloza płuc nie jest wyleczalna. — Pewna młoda panienska miss H. L. Keley de Sal Cove, dowiedziała się od lekarzy, że jest dotknięta suchotami i że jej dni są policzone. W oczach tych lekarzy choroba była niewyleczalna. Biedna dziewczynka była zrozpaczona. Ja ją wyleczyłem pomimo wyroku lekarzy. Wyleczyłem jej płuca i przywróciłem schudzonemu ciału stracone kształty. Pewna pani z Mont Caillare, która jest obecnie w mojej kuracji na tę straszną chorobę, pisze mi, że jest już prawie wyleczoną i wkrótce będę mógł leczyć o jedno zwycięstwo więcej, odniesione nad śmiercią. Nikt nie jest w stanie zrozumieć, ra-

dości, jaką odczuwam wtedy, gdy potrafię wydrzeć śmierci ofiarę, na jaką czyha, nikt nie jest w stanie zrozumieć tej przyjemności jaką daje panowanie nad śmiercią.

Nowoczesna terapia nie wyleczyła jeszcze raka nigdy. Chirurgia robi operację, lecz rak powraca zawsze i powoli, ale pewnie sprowadza śmierć. Ja leczę raka bez pomo i noża. Nie wycinam ciała i nie piluję kości, moje leczenie jest łatwe, przyjemne i nie sprawia buli. Jedną z pomiędzy moich pacjentek p. Melen z Covgton, była dotknięta tą straszną chorobą, widziała już przed sobą okropną śmierć, ale oddała się mojej pieczęgnacwi i została zupełnie i radykalnie wyleczoną.

Paraliż jest również jedną z chorób; jakie uważa się za niewyleczalne. Pan A. Tournan cierpiął na tę okropną chorobę, w przeciągu kilku dni mego leczenia opuścił wózek, z którego od ośmiu lat nie schodził. Pan Etienne Ducret, rue Baret-la-Musse, Nantes, został w przeciągu ośmiu dni wyleczony z neurastenii, jaka go męczyła od jedenastu lat; powtarza on obecnie wszędzie, że okazałem na nim cudu. Pan René Larcher z Champs par Celies, cierpiął dłużej niż trzydzieści lat na reumatyzm stawowy. Nie mógł już chodzić, mało co jadł, a ciągle stawał się grubszym, jakakolwiek bądź praca była dlań niemożliwa — piętnaście dni mojej kuracji i wyleczyłem go. Pan Gristobald Garcia, który wskutek katarakty, jaka go dotknęła, był od sześciu lat niewidomy, w pięciu dniach bez żadnej operacji został przezemnie wyleczony.

Wypadki, jakie powyżej przytoczyłem, są wyjęte na chybił trafił z moich dokumentów, a jeśli je ogłaszam publicznie, to tylko w tym celu, aby wykazać, że niema chorób niewyleczalnych. Choroby mogły być niewyleczalne przed zrobieniem mego odkrycia, teraz przestały być takimi.

Ale w jaki sposób dokonuje Pan tych nadzwyczajnych wyleczeń? Daczego posiada Pan tak dziwną władzę? — Potrzebaby mi zanadto długiego czasu, żeby mózdz tu wszystko wytłomaczyć, ale posiadam książkę, której jestem autorem, a w której opisałem mój wyua azek i mój sposób leczenia chorych. Tej książki nie sprzedaję, lecz rozdaję za darmo pomiędzy osoby, interesujące się moim odkryciem, posyłam ją za darmo wszystkim tym, którzy tego żądają. Wszystkim chorym, którzy do mnie napiszą, podając swoją pleć i symptomy swojej choroby, posłę diagnozę choroby, jakoteż książkę pod tytułem: „Tajemnicze siły przyrody“. Powiem także każdemu z nich przyczynę objawów, na jakie cierpią i sposób osiągnięcia wyleczenia za pomocą radiopatyi. Biuro do załatwienia korepondencyi zostało otwarte w Paryżu, dokąd proszę pisać po polsku, francusku lub niemiecku, w języku, w jakim komu dogodnie. Aby otrzymać te wszystkie wyjaśnienia, wystarcza list, zaadresowany, ofrankowany 25 h w ten sposób:

**Institut Mann section D. R. 30 B. rue du Louvre 48 Paris.**

Wszystkim, którzy do mnie napiszą; dam dowód władzy, jaką posiadam. Proszę wziąć pod uwagę, że każdy bez wyjątku może zrobić użytek z tego co z takim sercem ofiaruję.

Mówię jedynie to, co myślę i zrobię dokładnie to, co mówię. Wszyscy ci, którzy do mnie napiszą, otrzymają moją książkę, diagnozę choroby i dowód mojej siły zupełnie bezpłatnie.

**JULIAN MATERNOWSKI FRYZYER DAMSKI I MĘSKI**  
 W KRAKOWIE, ULICA SŁAWKOWSKA L. 2

poleca osobne gabinety dla Pań elektryczne aparaty do suszenia włosów i masażu twarzy.

**W. SZNAJDROWICZ**  
 kuśnierz, obecnie **KRAKOW, RYNEK Gł. 9.**  
 (vis-a-vis kościoła św. Wojciecha)

**MAGAZYN URZĄDZONY Z KOMFORTEM**  
 poleca: futra, serdaki, peleryny i t. p.  
 Zamówienia wykonuje z całą starannością, jak również wszelkie przeróbki, oraz pokrycia futer. Magazyn posiada wielki wybór materiałów z fabryk krajowych angielskich.

Zmiana lokalu!

Zmiana lokalu!



